Ner 166. Kraków, Wtorek 23 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nifrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 22 lipca.

I.

Wiemy najlepiej, że nic w polityce niebezpieczniejszego, jak powodować się sentymentalizmem, a zarazem, że pierwszą w niej koniecznością jest oceniać położenie z ostatniego punktu, wytworzonego wypadkami.

Tem to potrzebniejsze w sprawie bułgarskiej, iż wiąże się ona z ogólnymi interesami Europy i że znowu staje się dla wszystkich nieobojętną.

Wobec ludzkiego oburzenia i moralnego wstrętu, jaki budzi i budzić nie przestanie zbrodnia, dokonana na Stambułowie, także wobec polityki, którą przedstawiał i systemu, który uosabiał, niepodobna przecież cofać się w tył, kombinować lub budować żywiołami, które do przeszłości należą, lecz trzeba zajrzeć w oczy teraźniejszości i rzeczywistości, a czerpiąc jedynie w przeszłości naukę, usiłować zdać sobie sprawę z tego, co przedstawia teraźniejszość i rzeczywistość. Punktem stałym obecnie jest rząd dzisiejszy i książę Ferdynand, a na zdanie o tem wpłynąć nie może sentymentalny wzgląd, w jakiej mierze spada na nich, oczywiście pośrednio, odpowiedzialność za śmierć Stambułowa.

Książę Ferdynand i gabinet są istniejącą legalną władzą bułgarską i oni przedstawiają warunkowe pogodzenie się z Rosyą, jedyne, któreby mogło nie dotknąć bezpośrednio interesów europejskich i nie być niebezpiecznem dla pokoju; rzecz zwłaszcza nie obojętna wobec przyjęcia, jakiego doznała deputacya bułgarska w Petersburgu, a której ważność nadaje uznanie, przez p. Pobiedonoscewa, metropolity Klemensa przedstawicielem Bułgaryi. Mógł rząd bułgarski i książę i w tej zwłaszcza sprawie, popełnić błędy, ale po usunięciu systemu Stambułowa, i książę i ludzie stojący dziś u władzy przedstawiają się jeszcze jako szaniec przed gwałtownym napływem i wybuchem żywiołów, któreby zniweczyły europejskie w Bułgaryi interesa i rękojmie bezpieczeństwa.

Nauczającą w tej mierze jest przed zamachem na Stambułowa napisana, a po zamachu wyszła broszura jednocześnie w Wiedniu i Lipsku u Karola Konegen, oraz w Paryżu u E. Plon, Nourrit et Cie pod niemieckim tytułem: *Bulgarien nach dem Sturze Stambuloffs* i francuskim: *La Bulgarie au lendemain d'une crise*, z której drobny wyjątek drukowaliśmy kilka dni temu.

Z niepospolitym talentem i werwą napisana rzecz, przedstawia położenie Księstwa i księcia wobec Stambułowa i po jego upadku, a zarazem jest bezwzględnym, nieraz namiętnym aktem oskarżenia człowieka, którego zgonu tragicznego nie przewidywał widocznie autor w chwili, w której go stawiał pod pręgierzem, aby w tem jaśniejszem świetle przedstawić sprawę, w obronie której staje, oraz teraźniejsze i przyszłe przeznaczenie Bułgaryi. Jeżeli prawdą jest — jak mawiał margrabia Wielopolski — że w każdym akcie oskarżenia należy zdruzgotać przeciwnika, to autor broszury użył w pełnej, a nawet zbyt wielkiej mierze tego środka względem Stambułowa, a chcąc usprawiedliwić jego upadek, nie szczędził sposobów zohydzenia go. Pomijamy — zwłaszcza w tej chwili — tę część tego niezwykłego, a zajmującego pisma politycznego, zwracamy się jedynie do jego strony aktualnej, która oświecić może co do teraźniejszości i przyszłości.

„Sprawa — mówi autor na wstępie — godna uwagi z potrójnego względu: cywilizacyi, zasady narodowości i pokoju europejskiego.“ „Czy naród, który zmartwychwstał dzięki obcej pomocy, ma prawo do niezależnego istnienia?“

Pogląd na przeszłość historyczną, dawniejszą i bliższą Bułgaryi, zamyka autor słowy: „Takie są granice wdzięczności Bułgaryi dla Rosyi, w nich jest dość miejsca do zbliżenia, nie ma go po za niemi.“ — „Ostatecznie nie ma bułgarskiego patryoty, do jakiegokolwiek należy stronnictwa, któryby nie podporządkował pojednania z Rosyą, formalnemu uznaniu przez to mocarstwo dynastyi, niepodległości politycznej i ekonomicznej Bułgaryi, oraz jej prawa do wolnego rozwoju autonomicznego.“ A zważmy, że autor powołuje się tu na mowę prezesa gabinetu Stoiłowa, wypowiedzianą 5 listopada 1894 r. w sobraniu.

Po tym wstępie widzimy rozpoczynające się rządy ks. Ferdynanda sasko-koburskiego. Książę przez siedm lat idzie ręka w rękę ze Stambułowem. „Ks. Ferdynand, obcy wszelkim wypadkom, które poprzedziły jego wybór, mógł życzyć sobie zbliżenia do Rosyi, albo pozostać przy *status quo*, podług tego, czyby interesa Bułgaryi wymagały lub nie, tego zbliżenia. Ale stanowisko jego prezesa gabinetu było zupełnie innem. Stambułow, bułgarski Warwick, ściągnął był na siebie gniew Rosyi; nie mogąc jej przebłagać, musiał ją wyzywać. Może być, że różnica tych dwóch stanowisk osobistych wobec żywotnej sprawy dla przeznaczeń Bułgaryi zawierała już w sobie pierwiastek niezgody, którą przyszłość miała uczynić nieuniknioną.“ „Trzeba przyznać, że w pierwszych latach panowania ks. Ferdynanda, żelazna ręka Stambułowa trzymała lejce z użyteczną, a nawet niezbędną tęgością“. Ale — mówi autor — przyszła chwila, w której Stambułow nadużył swej władzy; został on wtedy przez Bułgarów znienawidzony i jedynie poświęcając go, książę zapobiegł utworzeniu się nie rusofilskiego, ale rosyjskiego stronnictwa.

Następuje naprzemian malowniczy, to drastyczny opis niezwykłych między księciem a Stambułowem stosunków. Końcowem żądaniem tego ostatniego było, aby wojsko oddano pod jego rozkazy i aby ogłoszonym został stan wyjątkowy. Książę odmówił, Stambułow podał się do dymisyi z pewnością, że przyjętą nie zostanie. Pomylił się; po dwugodzinnej rozmowie Stambułow wyszedł z pałacu, nie będąc już ministrem; lud przywitał go okrzykami zemsty i nienawiści, tak, że książę musiał się ukazać, aby uspokoić wzburzony motłoch i wtedy rzekł do prefekta policyi: „Odpowiesz mi pan głową, gdyby Stambułow zadraśniętym został“. Odtąd książę i Stambułow nie widzieli się, ale władza musiała czuwać dniem i nocą nad bezpieczeństwem drugiego, przeciw któremu wybuchły wszystkie nienawiści i żądze zemsty.

Szkic biograficzny Stambułowa, jego działalność polityczna i finansowa, przedstawione są w sposób, mający wytłómaczyć i usprawiedliwić, z jednej strony konieczność, w jakiej ujrzał się książę, poświęcenia go, z drugiej ten wielki wybuch nienawiści, jaki nastąpił w narodzie po jego upadku.

Obraz ten stylistycznie świetny, ukazuje się w jaskrawem i krwawem świetle, a od niego wolimy odwrócić oczy. — Wielkie dzieła polityczne, ustalenie bytu państwa, istnienia narodu, wymagają nieraz czegoś nawet więcej, niż twardych rządów. Gdzie ich brak, gdzie ich znieść społeczeństwo nie może, tam miękkość złowrogo i nieraz w straszniejszy, niż największe okrucieństwa, występuje sposób. Jaki skutek tej zamiany, tego, co niezbędne, na to, co dogodniejsze i przyjemniejsze, nikt lepiej od nas, z własnych nie wie dziejów. — Z drugiej strony bez kardynałów Richelieu i Cromwelów nie byłoby wielkich państw i tej ich wielkości, która w historyi zaważyła. Polityczne zatem oskarżenie Stambułowa podstawowo będzie zawsze błędnem i niedostatecznem. Ale broszura idzie dalej, bo nietylko niweczy człowieka, ale zaprzecza, aby jego zamiar był patryotycznym, aby się powodował racyą stanu, a wszystko kładzie na karb osobistych żądz i dzikiego, wstrętnego usposobienia czy temperamentu. Nad tem właśnie dziś zatrzymywać się nie chcemy, a szukamy tylko w tym tragicznym i ponurym obrazie wskazówek na przyszłość.

„Jeżeli prawdą jest, mówi broszura, że książę Ferdynand zawsze pragnął zapełnić przepaść między Bułgaryą a Rosyą, nigdy nie chciał tego dopiąć poświęceniem narodowej niepodległości Bułgaryi“. „Zresztą wszyscy mężowie stanu europejscy doradzali mu, aby usiłował zmienić usposobienie Rosyi względem niego.“ Pomimo całej rusofobii Stambułowa, i on, twierdzi autor, próbował zbliżenia się do Rosyi, a stał się jej nieprzebłaganym wrogiem, gdy jego usiłowania spełzły na niczem.

Zanim Stambułow postanowił powołać ks. Ferdynanda na tron bułgarski, „udał się do Aleko-Baszy-Wogoridesa, byłego gubernatora Rumelii, i ofiarował mu koronę pod warunkiem, że on, Stambułow, wyznaczonym zostanie jako następca pod imieniem Stefana I.“ — Później, gdy ks. Ferdynand wstąpił na tron, główną obawą Stambułowa było, aby książę nie pogodził się za jego plecami z Rosyą, „wysłał też do Petersburga emigranta Teoszarowa, aby śledzić, czy ks. Ferdynand nie zawiązuje potajemnie stosunków z dworem rosyjskim.“ — Wreszcie za pośrednictwem Metoda Kussewicza, archimandryty zofijskiego, Stambułow postawił warunki pogodzenia Bułgaryi z Rosyą; lecz warunki te odrzucono.

Zauważyć nam przychodzi, iż świadczy to, że Stambułow, jako prawdziwie polityczny człowiek, tak samo jak dzisiejsi rządcy Bułgaryi, nie wykluczał *a priori* pogodzenia się z Rosyą; lecz że widocznie opierał pojednanie na warunkach, zapewniających zupełny byt niezależny księstwa, skoro odrzuconemi zostały.

Stambułow upadł 18 maja 1894. Tu się zaczyna najmniej istotnie zaszczytna epoka jego życia. Za przykładem danym przez nierównie potężniejszą osobistość, zamiast ustąpić z godnością i troską o rzecz publiczną, myślał tylko o sobie, o odwecie, o zemście. Wtedy to rozpoczął zawziętą, zatrutą nienawiścią walkę z księciem Ferdynandem i obecnym rządem, walkę nieubłaganą na całej linii, w *Swobodzie* oraz w licznych dziennikach zagranicznych, bez względu na dobro publiczne i bezpieczeństwo Bułgaryi. „W bezwstydnym pamflecie, mówi broszura, wezwał otwarcie ks. Franciszka Józefa Battenbergskiego do ogłoszenia się pretendentem do tronu bułgarskiego. Wreszcie, gdy w rocznicę śmierci męża hrabina Hartenau przybyła do Zofii, aby odmówić modlitwę na grobie bohaterskiego małżonka, wysłał do niej Stambułow przyjaciela swojego Żiwkowa z radą wychowywania syna Arsena jako przyszłego księcia Bułgaryi, do czego, wedle zdania Stambułowa, posiada on zupełne prawo.“

Podczas gdy w zaślepieniu Stambułow już nietylko rząd obecny, ale i dynastyę podkopywał, ten rząd i książę strzedz go musieli przed zemstą i poniekąd opiekować się tym, który z nimi zażartą prowadził wojnę. Dziwne położenie i dziwne stosunki! Ale Stambułow nie dowierzał opiece rządowej; miał on i własną policyę i własną straż bezpieczeństwa; ta złożona była, jak sam nieraz opowiadał, z ułaskawionych przez niego kryminalistów, a przedewszystkiem z tego Guncza, którego znamy teraz z powodu zamachu poniedziałkowego — a który był skazany na dożywotnie więzienie za morderstwo, oraz ze Spasa Andonowa, Macedończyka, skazanego na śmierć za zabicie dwóch ludzi w Zofii. Te środki bezpieczeństwa opłacał Stambułow ze znacznego majątku, który — wedle broszury — nagromadził za pomocą niepociesznej gospodarki finansowej. Gospodarce tej poświęconym jest cały rozdział.

W końcu autor dowodzi, że dobre stosunki, które nastały i dotąd trwały między Turcyą a Bułgaryą, są zasługą nie Stambułowa, ale ks. Ferdynanda. „Turcyi zaufanie odnosiło się do osoby księcia, a nie zostało ono zachwianem ani na chwilę przez upadek Stambułowa.“ Na co jednak odpowiedziećby można, że w rok po tym upadku sprawa macedońska nie pomału zagrażać poczęła dobrym między Konstantynopolem a Zofią stosunkom. Broszura twierdzi jednak, że już w 1888 r. Stambułow chciał wywołać ruch w Macedonii i że jedynie ks. Ferdynand, poparty przez Wulkowicza, przeszkodził temu. Po swym zaś upadku Stambułow znowu próbował użyć sprawy macedońskiej, ale tym razem głównie przeciw księciu i gabinetowi obecnemu.

Następuje konkluzya. Tak za rządów Stambułowa, jak po jego upadku „Bułgarya nie jest etapą na drodze do Konstantynopola, ale szańcem zasłaniającym Konstantynopol;“ „Bułgarya jest kreacyą, ale nie kreaturą europejską.“ *Elle est une création de l'Europe, non sa créature.* „Nie zmierza ona do zrzucenia praw zwierzchniczych, które, stosownie do życzenia Europy, Turcya posiada, a pod mądrem kierownictwem księcia przestała, z lekkiem sercem, drażnić Rosyę, jak się to wciąż działo przed 18 maja 1894 r.; Bułgarya nadto zespoloną jest ściśle ze swoją dynastyą.“

Wreszcie „Bułgarya pragnie jedynie otrzymać zaszczytne, a zasłużone miejsce w szeregach cywilizowanych państw Europy. Czyż nareszcie miejsce to zapewnionem jej zostanie z zewnątrz przez urzędowe uznanie księcia Ferdynanda i kiedy? Nie jest to pytanie wysoce polityczne, lecz wyłącznie dyplomatyczne; sprawa ta wcześniej czy później załatwioną zostanie. Kiedy naród okazał się w tym stopniu godnym niepodległości, a odmawiają mu uznania jego panującego, powołując się jedynie na ugrupowanie się mocarstw europejskich, popełnia się względem niego niesprawiedliwość. Ta niesprawiedliwość musi ustać. Żywotność Bułgaryi jest niewyczerpana; nikt nie zdoła jej zdusić lub na manowce wtrącić.“

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(47) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVI.

Nazajutrz ocknął się osłabiony, ale z głową chłodną i bez gorączki. Zdawało mu się, iż rozbudził go szept rozmowy, ale gdy otworzył oczy, Lygii nie było przy nim — Ursus tylko, pochylony przed kominem, rozgrzebywał siwy popiół i szukał pod nim żaru, który znalazłszy, począł rozdmuchiwać węgle tak, jakby czynił to nie ustami, ale miechem kowalskim. Vinicius, przypomniawszy sobie, że człowiek ów zgniótł wczoraj Krotona, przypatrywał się z zajęciem, godnem lubownika areny, jego olbrzymiemu grzbietowi, podobnemu do grzbietu cyklopa, i potężnym jak kolumny udom.

— Dzięki Merkuremu, że mi karku nie skręcił — pomyślał w duszy. — Na Polluksa! jeśli inni Lygowie do niego podobni, legie danubijskie mogą mieć z nimi kiedyś ciężką robotę!

Głośno zaś ozwał się:

— Hej, niewolniku!

Ursus wysunął głowę z komina i uśmiechnąwszy się niemal przyjaźnie, rzekł:

— Bóg ci daj, panie, dobry dzień i dobre zdrowie, ale ja człek wolny, nie niewolnik.

Viniciusowi, który miał ochotę rozpytać Ursusa o ojczysty kraj Lygii, słowa te sprawiły pewną przyjemność, albowiem rozmowa z człowiekiem wolnym, jakkolwiek prostym, mniejszą przynosiła ujmę jego rzymskiej i patrycyuszowskiej godności, niż rozmowa z niewolnikiem, w którym ni prawo, ni obyczaj, nie uznawały ludzkiej istoty.

— Toś ty nie Aulusów? — spytał.

— Nie, panie. Ja służę Callinie, jako służyłem jej matce, ale po dobrej woli.

Tu schował znów głowę w komin, by podmuchać na węgle, na które narzucił poprzednio drew, poczem wyjął ją i rzekł:

— U nas niema niewolników.

Lecz Vinicius spytał:

— Gdzie jest Lygia?

— Dopiero co odeszła, a ja mam uwarzyć śniadanie dla ciebie, panie. Czuwała nad tobą całą noc.

— Czemuś jej nie wyręczył?

— Bo tak chciała, a moja rzecz słuchać.

Tu oczy zasępiły mu się — i po chwili dodał:

— Gdybym ja jej nie słuchał, to tybyś, panie, nie żył.

— Zali żałujesz, żeś mnie nie zabił?

— Nie, panie. Chrystus nie kazał zabijać.

— A Atacinus? a Kroto?

— Nie mogłem inaczej — mruknął Ursus.

I począł patrzeć jakby z żalem na swe ręce, które widocznie zostały pogańskie, mimo iż dusza chrzest przyjęła.

Następnie postawił garnek na trzonie i kucnąwszy przed kominem, utkwił zamyślone oczy w płomień.

— To twoja wina, panie — rzekł wreszcie — po coś podnosił rękę na nią, na córkę królewską?

W Viniciusu zawrzała w pierwszej chwili duma, że prostak i barbarzyniec śmie nietylko przemawiać do niego tak poufale, ale jeszcze przyganiać mu. Do tych nadzwyczajnych i nieprawdopodobnych rzeczy, które spotykały go od onegdajszej nocy, przybyła jeszcze jedna. Lecz będąc słabym i nie mając pod ręką swych niewolników, pohamował się, zwłaszcza że i chęć dowiedzenia się jakichś szczegółów z życia Lygii przemogła.

Więc, uspokoiwszy się, począł wypytywać o wojnę Lygów przeciw Waniusowi i Swewom. Ursus rad opowiadał, lecz nie mógł dodać wiele nowego do tego, co Viniciusowi opowiadał w swoim czasie Aulus Plaucius. Ursus w bitwie nie był, towarzyszył bowiem zakładniczkom do obozu Ateliusa Histra. Wiedział tylko, że Lygowie zbili Swewów i Jazygów, ale wódz ich i król poległ od strzały Jazyga. Zaraz potem odebrali wieści, że Semnonowie zapalili lasy na ich granicach, i wrócili w lot, by pomścić krzywdę — a zakładniczki zostały u Ateliusa, który z początku kazał im oddawać honory królewskie. Później matka Lygii zmarła. Wódz rzymski nie wiedział, co robić z dzieckiem. Ursus chciał wracać z niem do kraju, ale droga to była niebezpieczna z powodu zwierza i dzikich plemion — gdy więc przyszła wieść, że jakieś poselstwo Lygów znajduje się u Pomponiusa, ofiarując mu pomoc przeciw Markomanom, Histr odesłał ich do Pomponiusa. Przybywszy do niego, dowiedzieli się jednak, że posłów żadnych nie było — i w ten sposób zostali w obozie — zkąd Pomponius przywiózł ich do Rzymu, a po odbytym tryumfie oddał królewskie dziecko Pomponii Graecinie.

Vinicius, jakkolwiek w tem opowiadaniu drobne tylko szczegóły były mu nieznane, słuchał z przyjemnością, albowiem niezmierną jego pychę rodową łechtało mile to, że naoczny świadek stwierdzał królewskie pochodzenie Lygii. Jako córka królewska mogła ona była zająć na dworze cezara stanowisko, równe córkom najpierwszych rodów, tembardziej, że naród, którego władcą był jej ojciec, nigdy dotąd nie wojował z Rzymem, a jakkolwiek barbarzyński, mógł się okazać groźnym, gdyż, wedle świadectwa samego Ateliusa Histra, posiadał „niezliczoną moc“ wojowników.

Ursus zresztą potwierdził w zupełności owo świadectwo, albowiem na pytanie Viniciusa o Lygów odrzekł:

— My siedzim w lasach, ale ziemi u nas tyle, że nikt nie wie, gdzie koniec puszczy i ludu w niej dużo. Są też w puszczy i grody drewniane, w których dostatek wielki, bo co Semnony, Markomany, Wandale i Kwady złupią po świecie, to my im odbieramy. Oni zaś nie śmią do nas iść, jeno, gdy wiatr od nich, to palą nam lasy. I nie boimy się ni ich, ni rzymskiego cezara.

— Bogowie dali Rzymianom zwierzchnictwo nad ziemią — rzekł surowo Vinicius.

— Bogowie to złe duchy, odpowiedział z prostotą Ursus — a gdzie niema Rzymian, tam niema i zwierzchnictwa.

Tu poprawił ogień i mówił jakby sam do siebie:

— Gdy Callinę wziął Cezar na dwór, a ja myślałem, że może ją spotkać krzywda, tom chciał iść aż hen do lasów i sprowadzić Lygów na pomoc królewnie. — I Lygowie ruszyliby ku Dunajowi, bo to lud dobry, choć pogański. Ot! zaniósłbym im „dobrą nowinę“. — Ale ja i tak kiedy, jak Callina wróci do Pomponii, pokłonię się jej, by pozwoliła mi iść do nich, bo Chrystus narodził się daleko i oni nawet nie słyszeli o nim... Wiedział on lepiej odemnie, gdzie mu się trzeba narodzić, ale gdyby tak u nas w puszczy przyszedł na świat — pewniebyśmy go nie umęczyli, ale hodowalibyśmy Dzieciątko i dbali, by mu nigdy nie zbrakło ni zwierzyny, ni grzybów, ni skór bobrowych, ni bursztynu. A cobyśmy na Swewach, albo Markomanach złupili, tobyśmy mu oddali — by zaś miało dostatek i wygodę.

Tak mówiąc, przystawił do ognia naczynie z polewką przeznaczoną dla Viniciusa i umilkł. Myśl jego błądziła widocznie czas jakiś po puszczach lygijskich, aż dopiero gdy płyn począł syczeć, wylał go w płaską miskę i ostudziwszy należycie, rzekł:

— Glaukus radzi, byś jaknajmniej poruszał panie, nawet tą ręką, która została zdrowa, więc Callina rozkazała mi cię karmić.

Lygia rozkazała! na to nie było odpowiedzi. Viniciusowi nie przyszło nawet na myśl sprzeciwić się jej woli, jakgdyby była córką cezara lub boginią — nie odpowiedział przeto ani słowem, Ursus zaś, siadłszy koło jego łóżka, począł czerpać polewkę z misy małym kubkiem i podawać mu ją do ust. Czynił to tak troskliwie, z takim dobrym uśmiechem w swoich błękitnych oczach, iż Vinicius oczom własnym nie wierzył, by to mógł być ten sam straszliwy tytan, który w dniu wczorajszym, zgniótłszy Krotona, rzucił się na niego samego, jak burza i byłby go rozniósł, gdyby nie litość Lygii. Młody patrycyusz po raz pierwszy w życiu począł się zastanawiać nad tem, co też może dziać się w piersi prostaka, sługi i barbarzyńcy.

Lecz Ursus okazał się niańką, o tyle niezgrabną, o ile troskliwą. Kubek ginął całkowicie w jego herkulesowych palcach, tak, że nie pozostawało nic miejsca dla ust Viniciusa. — Po kilku nieudanych próbach olbrzym zatroskał się wielce i rzekł:

— Ej, łatwiej żubra z ostępu wywieść...

Viniciusa zabawiło zakłopotanie Lyga, lecz niemniej zajęła go jego uwaga. Widywał on w cyrkach straszliwe „ury“, sprowadzane z puszcz północnych, na które najdzielniejsi „bestiarii“ polowali z obawą i które jednym tylko słoniom ustępowały w wielkości i sile.

— Żaliś próbował brać takie bestye za rogi? — spytał ze zdumieniem.

— Póki nie przeszło nademną dwadzieścia zim, tom się bał — odrzekł Ursus — ale potem — bywało!

I jął znowu karmić Viniciusa, jeszcze niezgrabniej, niż przedtem.

— Muszę poprosić Myriam lub Nazariusa — rzekł.

Lecz tymczasem blada główka Lygii wychyliła się z poza zasłony.

— Zaraz pomogę — rzekła.

I wyszła po chwili z kubikulum, w którem gotowała się widocznie do snu, gdyż przybrana była tylko w obcisłą tunikę, zwaną u starożytnych „capitium“, zakrywającą szczelnie piersi — i włosy miała rozwiązane. Vinicius, którego serce zabiło żywiej na jej widok, począł jej wymawiać, że dotąd nie pomyślała o śnie, lecz ona odrzekła wesoło:

— Właśnie chciałam to uczynić, ale pierwej zastąpię Ursusa.

I wziąwszy kubek, siadła na krawędzi łóżka i poczęła karmić Viniciusa, który czuł się zarazem upokorzony i szczęśliwy. Gdy pochylała się ku niemu, biło na niego ciepło jej ciała i rozwiązane jej włosy spływały mu na piersi, on zaś bladł z wrażenia, ale w zamęcie i porywie żądz odczuwał zarazem, że to jest nad wszystko droga i nad wszystko uwielbiona głowa — wobec której świat cały jest niczem. Pierwej pożądał jej, teraz poczynał ją kochać pełną piersią. Dawniej, jak wogóle w życiu, tak i w uczuciu, był, jak wszyscy ówcześni ludzie, ślepym, bezwzględnym egoistą, któremu chodziło tylko o siebie, obecnie poczęło mu chodzić i o nią.

Po chwili też odmówił dalszego posiłku i, choć w patrzeniu na nią i w jej obecności znajdował nieprzebraną rozkosz, rzekł:

— Dosyć. Idź spocząć, boska moja.

— Nie nazywaj mnie tak — odpowiedziała — mnie się tego słuchać nie godzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Dzienniki lwowskie na podstawie prywatnych informacyj zapewniają, że w pierwszych dniach sierpnia ogłoszony zostanie patent cesarski rozwiązujący Sejm galicyjski i zaraz potem rozpisane zostaną, z terminem na koniec września, wybory do Sejmu nowego.

Uchwalony na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej budżet na rok 1895, wniesiony został w Izbie dnia 16 października przeszłego roku. Skutkiem reformy podatkowej okazało się w dniu 3 grudnia 1894 r. potrzebne pierwsze prowizoryum, dnia 19 marca 1895 drugie prowizoryum budżetowe. Po ustąpieniu gabinetu Windischgrätza w dniu 21 czerwca 1895 wniesiono trzecie prowizoryum budżetowe. Wreszcie po 10 miesiącach rozpoczęła Izba dyskusyę budżetową w dniu 27 czerwca 1895 i załatwiła ją w przeciągu 18 posiedzeń. Ostateczne cyfry preliminarza państwowego na rok 1895 przedstawiają się jak następuje: wydatki 644,481.087 zlr., dochody 644,518 696 zlr., nadwyżka 37,609. Tegoroczny budżet jest siódmym z rzędu w epoce nadwyżek budżetowych zainicyonowanej przez Juliana Dunajewskiego. Tegoroczna nadwyżka w porównaniu z budżetem zeszłorocznym jest mniejsza o 2,285.410 zlr.; w budżet na rok 1895 wstawiony jest jednak nadzwyczajny kredyt 3 milionów zlr. na Lublanę oraz kredyt na podwyższenie pensyj urzędniczych.

Po sobotniem posiedzeniu parlamentu odbył się bankiet pożegnalny członków zjednoczonej lewicy. Zabierali głos podczas bankietu: Kuenburg, Funke, Hallwich, Chlumecky, Dubsky i Engel. Wszyscy mowcy zaznaczali potrzebę jednolitości stronnictwa, a Chlumecky stwierdził, że jedność ta w całej pełni istnieje.

Były minister skarbu Plener zwołał na czwartek 25 b. m. zgromadzenie wyborców Izby handlowej w Chebie, ażeby pożegnać się z nimi polityczną mową.

Rzym 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał prezes ministrów Crispi na kilka zapytań w sprawie denuncyacyi, wniesionych przeciw niemu do prokuratoryi państwa przez Cavalotti'ego. Crispi oświadczył, że Izba przyznała mu słuszność uchwałą z dnia 22 czerwca. Jeśli jednak interpelanci obstają przy swoich zapytaniach, podda sprawę ponownie rozstrzygnięciu Izby. W sprawie tej zabrał głos także minister sprawiedliwości, oznajmiając, że nie wie o tem nic, czy denuncyacye Cavalotti'ego przesłane zostały sądowym władzom; gdyby jednak tak było, wie, jak postąpić zgodnie z ustawą. (Oklaski). Po odpowiedziach interpelantów można zajście uważać za zakończone.

W senacie na onegdajszem posiedzeniu, podczas obrad nad etatem sprawiedliwości, poruszyli senatorowie Parenzo, Costa, Pierantoni, Canonico i Bartoli, sprawę procesu przeciw Giolitti'emu, żądając niezawieszania procesu. Minister sprawiedliwości wyjaśnił w odpowiedzi kwestyę procesu, zaznaczając, że prokuratorya państwa po wydaniu wyroku przez trybunał kasacyjny, uważała swoje zadanie za spełnione. Rząd, wobec politycznych i parlamentarnych stronników, nie mógł sprawy tej przedkładać Izbie. Proces odbył się prawidłowo z zachowaniem ustaw i niezawisłości sędziowskiej. Po wyroku trybunału kasacyjnego proces powinien przestać istnieć.

Parenzo i Canonico przedstawili porządek dzienny, domagający się rozwiązania kwestyi procesu przeciw Giolitti'emu.

Prezes ministrów Crispi oświadczył, że sąd spełniał swój obowiązek, dopóki Giolitti nie podniósł kwestyi kompetencyi. Trybunał kasacyjny rozstrzygnął na rzecz Giolitti'ego. W ciągu obecnej krótkiej parlamentarnej sesyi, sądził rząd, że ze względu na wielkie państwowe zadania i konieczność uregulowania finansów, nie należy tej kwestyi przedkładać Izbie. Nie równa się to jednak usunięciu procesu ani zaniechaniu sądowego dochodzenia. W stosownej chwili przedstawi rząd sprawę procesu Izbie i spełni swój obowiązek.

Interpelanci cofnęli swój porządek dzienny.

Chrystyania 21 lipca. Według informacyj z pewnego źródła, poruczył król Thorne'owi misyę utworzenia gabinetu. Thorne misyę przyjął.

Madryt 21 lipca. Doniesieniu, jakoby eskadra hiszpańska miała odpłynąć do Tangeru, urzędownie zaprzeczono.

Petersburg 20 lipca. Z powodu odbytego w d. 14 lipca w Hangö poświęcenia nowej świątyni prawosławnej na pamiątkę ocalenia rodziny carskiej d. 17 października 1888 roku, pełniący obowiązki jenerał gubernatora finlandzkiego wysłał do cara telegram, na który jenerał Gonczarow otrzymał następującą odpowiedź: Serdecznie się cieszę z poświęcenia świątyni na pamiątkę wypadku 17 października 1888 roku, proszę wyrazić wszystkim moją szczerą wdzięczność. *Mikołaj.*

W dniu wczorajszym poselstwo abisyńskie zwiedziło park aerostatyczny. Czterej Abisyńczycy wznosili się na przytwierdzonym balonie. Poselstwo było przyjmowane śniadaniem.

Poselstwo abisyńskie doręczyło oznaki orderu Pieczęci Salomona ks. Łobanowowi-Rostowskiemu i hr. Kapnistowi.

Swiet donosi o zatwierdzeniu przedstawienia jeneral-gubernatora nadamurskiego w sprawie pomnożenia służby strażniczej w kraju ussuryjskim, gdzie przesiedleńcy kozacy mają pełnić służbę przy granicy chińskiej. Wobec ważnego znaczenia kolonizacyi kraju, przesiedleńcom nadane będą znaczne ulgi.

Londyn 21 lipca. Szachazada pożegnał się wczoraj po południu z królową Wiktoryą w Windsorze. Podczas audyencyi pożegnalnej, która trwała 20 minut, wręczyła królowa Szachazadzie własnoręczny, w serdecznych słowach napisany list do sprzymierzonego Emira. Szachazada opuszcza Anglię w końcu b. m., udając się w dalszą podróż do Paryża, Brukseli, Włoch i Egiptu. W połowie września rozpocznie Szachazada z Wenecyi podróż powrotną morzem.

Hawanna 21 lipca. Marszałek Martinez Campos stoi jeszcze ciągle obozem w Bayamo, dokąd przybył jenerał Navarro z 2.000 ludzi. Oczekiwane jest przybycie jeszcze jednego batalionu pod wodzą pułkownika Aldave. W najbliższych dniach nastąpi stanowcze starcie z powstańcami.

St. John (Kanada) 21 lipca. Wydane zostały rozkazy aresztowania b. prezydenta ministrów owczesnego gabinetu Sir Roberta Thomburna Harrie'go oraz dwóch innych dyrektorów niewypłacalnego banku Union. Dyrektorowie tego banku oskarżeni są o ogłoszenie fałszywych bilansów w latach 1893 i 1894. Zażądano złożenia wielkich sum na kaucye.

Rada państwa.

W sobotę, jak wiadomo ze sprawozdań telegraficznych, odbyło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed letniemi feryami. Budżet został uchwalony w trzeciem czytaniu 185 głosami przeciwko 86. Ze zjednoczonej lewicy **za budżetem** głosowali następujący posłowie: Auersperg, Auspitz, Baernreiter, Bazant, Beer, Beck, Bohaty, Brenner-Felsach, Demel, Doblhof Rud., Doblhof Hen., Dubsky, Eltz, Exner, Fürstl, Fux, Götz, Haase Teodor, Habermann, Habicher, Hallwich, Hübner, Hütter, Jaksch, Kielmansegg, Klein, Kopp, Kübeck, Kuenburg, Mauthner, Miskolczy, Neuber, Nitsche, Noske, Pichler, Popper, Promber, Rottmayr, Russ, Scharschmidt, Schier, Schwab, Schwegel, Spaun, Spens, Stöhr, Suess, Suttner, Swoboda, Terlago, Tersch, Vielguth, Widmann, Wimhölzl, Wrabetz. **Przeciw budżetowi** głosowali następujący członkowie lewicy: Auxten, Bauer, Bendel, Böns, Edelbacher, Elbl, Funke, Ghon, Gross, Heinemann, Kindermann Jan, Kirschner Franciszek, Kirschner Józef, Kyrle, Lorber, Pergelt, Peschka, Pollak Otto, Roser. Następujący członkowie lewicy **nie byli w Izbie podczas głosowania**: Aresin-Fatton, Atems, Dumreicher, Fournier, Haase Jan, Hackelberg, Hellrigl, Hirsch, Hofmann Winc., Keil, Klucki Sob., Lubich, Marchet, Menger, Moro, Moscon, Peez, Pirquet, Proskowetz, Rainer, Roth, Schauer, Siegmund, Tausche, Waibel, Wannieck, Wildauer, Wurmbrand. Za budżetem głosowało zatem 55 członków lewicy, przeciwko budżetowi 19, nie zjawiło się na posiedzeniu 28.

Z Koła polskiego nie byli obecni w Izbie podczas głosowania: Byk, Chotkowski, Cieński, Gniewosz Włodzimierz, Lewakowski, Lewicki, Potocki, Sokołowski, Świeży, Wodzicki.

Posiedzenie sobotnie zakończył prezydent **Chlumecky** przemową, w ciągu której oświadczył, że nie zamierza kreślić przebiegu całej sesyi, „a przez to wśród bardzo znacznej części członków tej Izby bolesne niezawodnie budzić wspomnienia". Prezydent dziękował deputowanym za poświęcenie, z jakiem w tej sesyi czynili zadosyć szczególnie ciężkim obowiązkom i wyliczał dzieła ubiegłej sesyi, a mianowicie: ustawy odnoszące się do ustroju komunikacyi, reformę procedury cywilnej, reformę podatkową, najważniejszą część kodeksu karnego i wreszcie pozytywny projekt reformy wyborczej.

Po mowie Chlumeckiego zabrał głos hr. **Hohenwart**, oddając uznanie wielkim zasługom członków prezydyum a przedewszystkiem barona Chlumeckiego (oklaski), który niezmordowanie z podziwienia godną wytrwałością doprowadził Izbę szczęśliwie do końca tej burzliwej sesyi. Hr. Hohenwart wyraził życzenie, aby z początkiem nowego rozdziału sesyi baron Chlumecky z świeżemi siłami mógł znowu stanąć na czele Izby.

Prezydent **Chlumecky**: Nie wiem, jak mam dziękować Waszej Ekscelencyi za wypowiedziane nader życzliwe słowa. Słowa te wyszły z ust człowieka, którego poświęcenie jest wzorem dla każdego, kto się oddaje życiu publicznemu i dlatego mają dla mnie podwójną wartość. Nie zapomnę o nich nigdy. W końcu oświadczył prezydent, iż zamyka posiedzenie.

Pogrzeb Stambułowa.

Pogrzeb Stambułowa był imponującą manifestacyą, świadczącą przedewszystkiem o tem, że wielki bułgarski mąż stanu nie stracił tak całkowicie sympatyi i popularności wśród ludu, jak to utrzymywali i utrzymują jego nieprzyjaciele. Kondukt pogrzebowy wyruszył o godz. 2 popołudniu w sobotę z domu, w którym mieszkał Stambułow. Natłok publiczności żałobnej był olbrzymi. Na trumnie złożono przeszło 300 wieńców; wspaniałe wieńce nadesłali: cesarz Franciszek Józef, król Karol rumuński, królowa Wiktorya, miasto Rzym, książęta Henryk i Józef Battenbersc y, bułgarski egzarcha, wszyscy dyplomatyczni ajenci i wszystkie miasta bułgarskie. Depesze kondolencyjne w ostatniej chwili przysłał rząd turecki, rząd serbski, a imieniem rządu włoskiego Crispi nazywając zgon Stambułowa „stratą ludzkości."

Na czele konduktu żałobnego stała rodzina zmarłego, bliższa i dalsza, bardzo liczna, obok niej Petkow i najbliżsi przyjaciele Stambułowa, tuż za nimi całe ciało dyplomatyczne nie wyłączając reprezentanta Francyi, dziennikarze, deputacye wszystkich miast bułgarskich i wszystkich prawie bułgarskich towarzystw. W nieprzeliczonym tłumie nie było ani jednej osobistości urzędowej lub dworskiej. Duchowieństwo wystąpiło wspaniale. Metropolita Parteniusz z wielką asystą dokonał pierwszego pobłogosławienia zwłok. W pogrzebie zresztą wzięło udział całe duchowieństwo zofijskie. Od pierwszej chwili zauważono, że przed domem żałoby nie było ani jednego policyanta; uważano to za wielki takt ze strony rządu, ale ta opinia nie trwała długo. Niebawem wywiązać się miał epizod, który zamącił nastrój uroczystości.

Oto sprawozdanie korespondenta *Fremdenblattu*: „Kondukt wyruszył. Przodem postępował prawdziwy tłum małych chłopców, którzy nieśli około 120 wieńców; za chłopcami chór kościelny, duchowieństwo, a dalej za zwłokami rodzina, dyplomaci, reprezentanci zagranicznych dzienników, klub Unii, deputacye z prowincyi, a wreszcie publiczność razem zmięszana, złożona z mężczyzn, kobiet, dzieci, chłopów, mieszczan. W chwili kiedy kładziono trumnę na karawan nadeszło zawiadomienie policyjne, przestrzegające, że podobno nieprzyjaciele Stambułowa podstępnie obluźnili koła w karawanie, tak iż zachodzi niebezpieczeństwo, że podczas pochodu trumna może spaść na ziemię. Przystąpiono do sprawdzenia rzeczy; okazało się, że doniesienie było nieuzasadnione. Dwieście kroków od domu Stambułowa kondukt zatrzymał się. Karawan stanął na tem samem miejscu, na którem zadano śmiertelne ciosy Stambułowowi. Petkow z głową przewiązaną jeszcze białem płótnem, wstąpił na wzniesienie i zaczął mówić: „Na tem miejscu najlepszy człowiek jakiego ojczyzna wydała, padł pod ciosami najętych morderców..." Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk: „To kłamstwo!" Równocześnie z bocznej ulicy dał się słyszeć gwałtowny tentent: 25 konnych żandarmów galopem wpadło w tłum pogrzebowy. Powstała niesłychana panika. Wrzeszczano: „Uciekać uciekać! Strzelają!" W istocie kilka osób otaczających rodzinę Stambułowa, oraz kawasi dyplomatycznych reprezentantów obcych mocarstw wydobyli rewolwery, widząc popłoch i konnych żandarmów przedzierających się przez tłum i słysząc przeraźliwe krzyki. Publiczność wśród strasznego ścisku zaczęła uciekać w różnych kierunkach. Sztachety pobliskiego parkanu połamano. Kobiety padały na ziemię, dostawały spazmów. Rumuńskiego i serbskiego wicekonsula obalono na ziemię i deptano ich w popłochu. Żonom francuskiego, serbskiego i rumuńskiego posła połamano parasolki. W przeciągu kilka minut ulica była prawie pusta. Pochód wyruszył w dalszym ciągu, ale odtąd towarzyszył mu po obu stronach szwadron żandarmeryi, a oddziały kawaleryi patrolowały ulice. Miejsce, na którem wywiązała się panika, to samo, gdzie napadnięto Stambułowa, jakby posiane było złamanemi parasolami, laskami, zerwanemi kapelaszami, porzuconemi chustkami. Patrole wojskowe nadawały temu wszystkiemu charakter stanu oblężenia. Orkiestra towarzysząca pochodowi intonowała tymczasem w dalszym ciągu przerwany przez panikę marsz pogrzebowy Szopena. Była to orkiestra cywilna nie wojskowa. Jeszcze raz potem przyszło do niemiłego zajścia. Kiedy kondukt dochodził do ulicy Witosza, kilku drabów wdarło się na kupę cegieł i zaczęło krzyczeć: „Precz ze Stambułowem!" Nieliczna garść pozostałych uczestników pogrzebu, już silnie zdenerwowana, znowu rozprószyła się pod wrażeniem tych okrzyków, tak iż na cmentarz oprócz rodziny i przyjaciół doszło bardzo niewiele osób, a i tę garść otoczyła ściśle kawalerya. Ceremonii religijnej dokonano wśród spokoju. Następnie pani Stambułow w towarzystwie Petkowa i dwóch oficerów należących do rodziny wsiadła do powozu i w galopie odjechała do domu. Bezpośrednio po pogrzebie próbowano zorganizować demonstracyę przed francuskim konsulatem; przeciwnicy Stambułowa chcieli w ten sposób dziękować za stanowisko, jakie wobec zamordowania Stambułowa zajęła prasa francuska. Policya i kawalerya rozprószyły demonstrantów". Korespondent *Fremdenblattu* dowiaduje się w końcu że reprezentanci mocarstw mają energicznie zaprotestować przeciwko zajściu jakie miało miejsce na pogrzebie i z powodu niedostatecznej ochrony dyplomatycznego ciała.

*

Ajencya bałkańska donosi, że z powodu wrogiego stanowiska, jakie zajęła rodzina Stambułowa wobec lojalnych objawów współczucia pary książęcej oraz wobec zamierzonego oficyalnego udziału rządu w pogrzebie, książę Ferdynand uczuł się zmuszonym przesłać telegraficznie obszerniejsze pismo prezesowi ministrów Stoiłowowi. Pismo to, pobieżnie streszczone w sobotnich depeszach, brzmi dosłownie jak następuje: „Pod silnem wrażeniem głębokiego wstrętu i słusznego oburzenia, wywołanego wiadomością o nikczemnym, na panu Stambułowie popełnionym zamachu, oraz o śmierci tego, który tak wybitne miejsce zajmuje w rocznikach naszej historyi, w porozumieniu z wami, i ponieważ równie jak wy przed trumną, krwią splamioną, chciałem puścić w niepamięć różnice przekonań, jakie mnie z nim rozdzieliły były — postanowiłem znakomitemu zgasłemu mężowi oddać godną jego zasług cześć w ten sposób, że uczyniłem propozycyę pochowania na koszt narodu jego ziemskich szczątków.

Niedające się nazwać zachowanie rodziny, której żywą boleść rozumiem i szanuję, wobec moich lojalnych i pełnych czci kroków; niesłychane, przeciw mojej osobie i moim doradcom, szerzone w kraju przez stronników zmarłego oskarżenia, których potwarczej niegodziwości nie zniżę się odpierać; ataki bez wymieniania nazwisk, których przedmiotem staliśmy się — ja i pan — niemal powszechnie w Europie, wskutek niechęci jednych a ślepoty drugich, nakładają na mnie, ku mojemu najszczerszemu ubolewaniu, nieprzeparty obowiązek polecić panu, podobnie jak i ja to uczynię, wstrzymać się formalnie od wszelkiego udziału w pogrzebie byłego prezesa gabinetu.

Przygotowany jestem, że wroga opinia publiczna, tłomacząc to moje postanowienie, nad którem głęboko ubolewam, znajdzie znowu pozór do zasypywania nas oskarżeniami; atoli postanowienie to, które nakazują nam okoliczności, uważam za przystojne czci suwerena i jego ministrów wobec kraju, który w nich położył swoje pełne zaufanie. Więcej niż kiedykolwiek solidarny z moimi światłymi i wiernymi doradcami i dumny z tego — bo waszą wartość znam — że wraz z wami dźwigać będę ciężar nieufności i niesprawiedliwości, silny szczerością polityki liberalizmu i oświecenia, której owoce poczynają już dojrzewać — oczekuję ze spokojem uciszenia się burzy, a zarazem nie wątpię, że rząd mój aż do końca spełni swój obowiązek, usiłując morderców Stambułowa wykryć i z surowością przykładnie ukarać.

Podp. *Ferdynand*."

*

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły następujące listowne i telegraficzne informacye pozostające w związku ze sprawą zamachu na Stambułowa i z pogrzebem zamordowanego bułgarskiego męża stanu:

Zofia 20 lipca. Wskutek zajścia, jakie się wywiązało podczas wczorajszego pogrzebu, a które miało poważniejsze skutki niż w pierwszej chwili można było przypuścić, kondukt pogrzebowy nie przechodził, tak jak było przewidziane w programie obok dawnego pałacu rejencyi, gdzie miała być wypowiedziana mowa, lecz udał się wprost w stronę cerkwi. W miarę jak pochód postępował naprzód, tłum napływał coraz liczniej. Żaden wypadek nie zakłócił dalszego przebiegu uroczystości. W chwili kiedy pochód zbliżył się do cerkwi, cerkiew była już przepełniona publicznością. Część uczestników pochodu musiała stać na ulicy. Ceremonia cerkiewna była bardzo krótka, prawdopodobnie wskutek obawy przed zaburzeniem porządku. Ulice od cerkwi aż do cmentarza zapełnione były znacznym tłumem. Czterej przyjaciele zmarłego nieśli trumnę. Z ciała dyplomatycznego znajdowali się wśród uczestników pochodu tylko reprezentanci Rumunii i Serbii. Gdy na cmentarzu po pobłogosławieniu zwłok przez metropolitę, trumnę postawiono na ziemi, dały się słyszeć po za szpalerem policyjnym gwałtowne okrzyki i przeraźliwe świsty. Konna żandarmerya rozprószyła jednak bardzo prędko demonstrantów. Zamierzonych mów nie wygłoszono dla uniknięcia zaburzeń porządku. Po ukończeniu religijnej ceremonii dały się słyszeć po drugiej stronie cmentarza okrzyki radości i muzyka. Policya i żandarmerya pospieszyły natychmiast w tym kierunku, a za nimi wielu ciekawych z publiczności. Okazało się że socyaliści i inne grupy polityczne z sztandarami, święciły śmierć Stambułowa na grobach osób, skazanych w procesie Belczewa. Przytem wypowiedziano namiętne mowy przeciw pamięci Stambułowa i odbyła się religijna ceremonia poświęcenia grobów. Między innymi przemawiał także dyrektor kancelaryi sobrania Kirtejlew. Policya wcale nie interweniowała.

Berlin 21 lipca. Rozdrażnienie tutejszych sfer politycznych przeciwko księciu Ferdynandowi z każdym dniem wzrasta. Ostry ton berlińskiej prasy może być uważany za zupełnie zgodny z poglądem najwyższych kół. Uchodzi tu za rzecz pewną, że nieobecność dyplomatycznych reprezentantów na ostatniem przyjęciu u ministra Naczowicza była demonstracyą, ułożoną z inicyatywy reprezentanta Niemiec. Reprezentant Niemiec zjawił się sam jeden na tem przyjęciu na to jedynie, aby ministrowi w imieniu wszystkich nieobecnych reprezentantów dyplomatycznych wyrazić jak najostrzejszą naganę z powodu tego, co się stało. Niemiecki dyplomata używał przytem słów niezwykłych w dyplomatycznych stosunkach. Cała prasa pochwala zachowanie się dyplomaty.

Zofia 21 lipca. W dniu pogrzebu Stambułowa porozlepiano po rogach ulic plakaty, podżegające przeciw Austryi. Plakaty noszą podpis: „Prawdziwi synowie Bułgaryi"; miejsca druku nie podano. „To nie Stambułowa zamordowano — są słowa plakatów — zamordowano jego polityczny system. Stambułow sprzedał Bułgaryę zagranicy."

Równocześnie ogłoszono drukowane na czerwonym papierze odezwy, podpisane przez sześciu pozostających dotychczas w czynnej służbie, obecnie rezerwowych oficerów bułgarskich. Odezwy te brzmią, jak następuje: „Kości już padły. Macedonia podniosła sztandar rewolucyi, sztandar wolności! Głodna, spragniona, naga i bez broni, rozpoczęła Macedonia walkę. Nasze zbezczeszczone matki, nasi zamordowani ojcowie wołają o pomoc. Czyż chcecie bracia bezczynnie patrzeć na cierpienia biednego ludu. Jedna krew w nas płynie, jednego szczepu jesteśmy. Z wysokości góry Perim wołamy do was święte słowa: „Wolność albo śmierć!" Bracia chodźcie, ażeby z nami umierać." Podpisani oficerowie przed dziesięciu dniami wnieśli podanie o dymisyę z armii i nie czekając na odpowiedź odjechali do Macedonii. Wskutek energicznego nacisku reprezentantów obcych mocarstw otrzymali wszyscy w drodze dyscyplinarnej dymisyę.

Konstantynopol 21 lipca. Wydawnictwo niemieckiego dziennika *Osmanische Post* zostało zawieszone z powodu zamieszczenia wbrew zarządzeniu cenzora depeszy o zamachu na Stambułowa w jednym z numerów poprzedniego tygodnia.

W obronie czci.

Współpracownicy *Gazety Warszawskiej* zwrócili się do nas z prośbą o gościnność na łamach *Czasu* dla odezwy, w której odpierają z oburzeniem najdotkliwszą potwarz, jaką rzucić można na ludzi, służących piórem swojemu społeczeństwu. Zadość uczynić prośbie naszych kolegów z zakordonu uważamy tembardziej za obowiązek, że niegodziwa napaść zwracała się przeciwko tym, którym nie wolno we własnym dzienniku bronić swojej i swojego pisma czci przed oszczerstwem, zbyt zresztą w naszych stosunkach potwornem, aby uwierzyć mu mogli nawet ci, co najłatwiej są skłonni wierzyć potwarzom. Nadesłane nam pismo brzmi, jak następuje:

„Od przyjaciół naszych zagranicznych od niejakiego czasu odbieramy listy, w których z serdeczną życzliwością (za co im tutaj dziękujemy publicznie) donoszą nam, że po pismach polskich amerykańskich krąży nikczemna pogłoska, jakoby redaktor nasz i gazeta nasza sprzedawała swe przekonania, była na czyimś żołdzie. Zrazu wiedząc o tem dobrze, iż między redaktorami pism amerykańskich są ludzie, którym zbankrutowana opinia i honor mocno zaszargany niedozwolił na pobyt bezpieczny w Warszawie i którzy ratują się za oceanem szkalowaniem ludzi uczciwych, nie przywiązywaliśmy do tych bezecnych oszczerstw żadnej wagi. Ale gdy pogłoska ta, ucichłszy zrazu, po kilku miesiącach odżyła znowu w jednem z pism galicyjskich, gdy słuszne nalegania naszych przyjaciół domagają się, byśmy głośno i otwarcie zaprzeczyli tej ohydnej wieści, zmuszeni jesteśmy stanąć w obronie naszej czci, niegodnie napastowanej.

Poszukując źródła tych pogłosek, przekonaliśmy się, że spłodzone one zostały w jakimś świstku socyalistyczno-żydowskim, wychodzącym w Londynie (świstek ten przysłali nam nasi przyjaciele z Londynu i wymienili nam, jako autora potwarzy, głośnego socyalistę żyda z Warszawy); ztamtąd przeszły do gazet amerykańskich, a w końcu do *Kuryera Lwowskiego*.

Ale co jest do wybaczenia pierwszym, tego drugiemu darować nie można. Gdyby redaktor tego pisma był człowiekiem uczciwym, gdyby pojmował, co to jest cześć osobista zacnego imienia, to wprzód, nimby powtórzył takie oszczerstwo, zasięgnąłby wiadomości w Warszawie, co przecież nie jest rzeczą trudną. Tu, w Warszawie, takiej wieści nikt nie uwierzy; tu znamy się wszyscy dobrze i wiemy niemal, co kto jada na obiad. Ściany każdej redakcyi są tak przezroczyste, że wiedzą wszyscy jak najlepiej, co się za niemi dzieje. A choć, niestety, w ludzkiej naturze leży, że chętniej wierzy się i powtarza pogłoskę, uwłaczającą komuś, niż dobrą, wszelako przekonani jesteśmy, że każdy z oburzeniem odparłby tę wieść jako nieuzasadnioną i z gruntu fałszywą. Jeżeli więc redaktor owego pisemka lwowskiego wieść tę powtórzył, to postąpił sobie nietylko nieszlachetnie, ale nieuczciwie, stał się narzędziem najnikczemniejszej intrygi.

Nie na to *Gazeta Warszawska*, ściśle związana z imieniem Lesznowskich, przez 120 lat służyła uczciwie swemu społeczeństwu, aby oszczerstwo, pełzające jak gad jadowity skrytemi ścieżkami, kryjące się w cieniu wszystkich najgorszych instynktów ludzkich, oplwało ją swoją śliną trującą. Odwołujemy się do wszystkich ludzi uczciwych w kraju, do wszystkich naszych abonentów, którzy z dziada na wnuka jako dobrą spuściznę obejmują czytanie naszej gazety, czy kiedykolwiek daliśmy powód do takiej pogłoski, czy na szpaltach naszego pisma znajdą choć jedno zdanie ją usprawiedliwiające. Jak najkategoryczniej więc zaprzeczamy, byśmy kiedykolwiek byli na czyimkolwiek żołdzie.

Stoimy o własnych siłach, jesteśmy najzupełniej niezależni, nic od nikogo nie żądamy i prócz czytelników niczyjego nie szukamy poparcia. Niechże to bezecne oszczerstwo, które na nas nagle spadło, po tylu latach naszej pracy, które nam zatruło wiele godzin naszego życia, spadnie na głowy tych, którzy je wypowiedzieli i niech im taksamo zamąci każdą chwilę weselną.

Biada społeczeństwom, w których gady nocne, lękające się jasnego dnia Bożego, głos mają i mogą bezkarnie obrzucać swym jadem uczciwych i uczciwie pełniących swe obowiązki obywateli. Gdybyśmy nie byli społeczeństwem tak rozbitem, jak jesteśmy, to taki hańbiący zarzut wywołaćby powinien jednogłośny protest wszystkich ludzi, ceniących dobre imię obywatelskie. Ale tam, gdzie każdy chodzi pojedynkiem, gdzie niema żadnej karności społecznej, gdzie opinia jest na usługach pierwszego lepszego zuchwalca, tam jak trąd, jak płód bękarci rodzić się muszą gdzieś w cuchnących zaułkach życia, takie pogłoski, takie szarpanie dobrego imienia.

To też jeszcze raz odwołujemy się do wszystkich ludzi uczciwych, do wszystkich głów trzeźwych, serc nieskażonych, by nas w tej ciężkiej chwili życia podparli i ziejące jadem oszczerstwo spotykali tak, jak ono na to zasługuje. Sto lat za sobą mamy pracy uczciwej, sto lat pełnimy dobrą służbę względem kraju i mamy prawo tego wymagać."

KRONIKA.

Kraków 22 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Pan Józef Gałuszka, rodem z Podgórza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z opery.** We czwartek 25 b. m. daną będzie zamiast *Balu maskowego*, *Aida*, opera Verdiego w 5 aktach. Będzie to ostatni występ p. M. **Schlaffenberga**, który odjeżdżać musi na gościnne występy do Frankfurtu n. Menem. Bilety (kolor zielony), nabyte na 30 b. m., są ważne na czwartek 25 bm.

— **Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Małachowskiego „Z parku angielskiego w Monachium," Radziejowskiego „Madonna," Gerio „Popiersie mężczyzny" w gipsie.

— **Ambulatoryum** w tutejszej klinice chorób wewnętrznych prof. Dra Korczyńskiego pozostanie w tym roku po raz pierwszy przez całe wakacye dla chorych otwartem. W ten sposób chorzy biedniejsi nie doznają przerwy w zasięganiu porady lekarskiej. Stało się to dzięki zabiegom dyrektora kliniki prof. Dra Korczyńskiego, za co mu się szczera wdzięczność należy.

— **II pułk dzieci Jordana** przybył w sobotę z Nowego Sącza do Krakowa, powitany na dworcu przez dzieci krakowskie. Po krótkiem serdecznem powitaniu ruszył pułk do miasta. Na czele szła „Harmonia," przygrywająca marsze, za nią twórca II pułku prof. Kowalski z żoną, dalej starszyzna pułku i chorąży z piękną chorągwią, wyobrażającą M. Boską Częstochowską z jednej strony, z drugiej herb m. Nowego Sącza. Chorągiew ma na szarfach napis: „Dla Boga i Ojczyzny nasze zdrowie i siły," drzewiec zakończony orłem polskim. Za sztandarem kroczył dzielnie pułk, złożony z 20 dziewcząt i 40 chłopców, przybranych w jednakie szare sukienki i mundurki z czerwonemi wyłogami. Miły widok przedstawiała ta dziatwa, na której widoczny był wpływ zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, wzorowanych na tutejszym parku Jordana. Idąc z dworca kolei, wstąpiła dziatwa do kościoła N. Maryi Panny i tu pomodliła się, a zarazem zwiedziła tę pamiątkową świątynię. W sobotę po południu i w niedzielę rano zwiedzały dzieci Kraków, wczoraj zaś po południu przybyły do parku Jordana. Tu przed głównym budynkiem pułk uformował koło i oczekiwał przybycia założyciela parku. O godz. 5 przybył prof. Dr Jordan w towarzystwie p. prof. Kowalskiego. Dzieci wzniosły gorący okrzyk: „Niech żyje" na cześć prof. Jordana, a następnie po krótkiem przemówieniu prof. Kowalskiego, jedna z dziewczątek złożyła mu serdeczne podziękowanie za to, co dla dobra dziatwy zrobił i bezustannie robi, jako pierwszy założyciel w naszym kraju parków dla ćwiczeń gimnastycznych dziatwy. Potem wystąpił chorąży pułku Staś Stroński, i trzymając chrągiew pułkową, z wielką brawurą wygłosił podziękowanie dziatwy; inny z chłopców zaś wręczył prof. Jordanowi piękny adres dziękczynny. P. prof. Dr Jordan rozmawiał z dziatwą, dziękował jej, a następnie zaprosił na podwieczorek. Uroczystość wczorajsza zgromadziła w parku bardzo liczną publiczność, pragnącą ujrzeć, jak zdrowe ziarno, rzucone w Krakowie, zaczyna przynosić dobry owoc i szerzyć się po kraju. Naturalnie nie brakło życzeń, aby w każdem mieście naszego kraju założono park dla dziatwy, aby liczba pułków doszła do cyfry kilkudziesięciu. Rzecz to możliwa do przeprowadzenia, a bardzo pożyteczna, byle znaleźli się ludzie dobrej woli, jak pp. Kowalscy w N. Sączu, założyciele tamtejszego parku. Młodzieży przygrywała „Harmonia;" dzieci zwiedziły szczegółowo cały park i próbowały jego urządzeń, witane gorąco przez publiczność. Dzieci dziś jeszcze pozostają w Krakowie.

— **Wyścigi** 12 pułku dragonów hr. Neipperga odbyły się wczoraj po południu na torze krakowskim, przy pięknej pogodzie i dość licznym udziale publiczności, przeważnie ze sfer wojskowych. Wyścigi rozpoczęły się o godz. 3 biegiem myśliwskim dla dragonów. Startowało koni 14. Do mety pierwszym przybył Emil Kubica szeregowiec, na służbowym wałachu „Loris." **Bieg drugi**: (Steeple-chase) dla oficerów pułku. Meta 2400 metrów; do startu stanęło koni sześć, a do mety dobiegł pierwszy „Micado" porucznika Friedricha. **Bieg trzeci**: (myśliwski), dla podoficerów, meta 3000 metrów. Biegało 14 koni służbowych. U mety stanął pierwszy wachmistrz Franciszek Bartonik. **Bieg czwarty**: (Steeple-chase). Do biegu stanęły cztery konie. Do mety przyszła pierwsza klacz „Inoma" pod porucznikiem Fornerem. **Bieg piąty**: (Steeple-chase). Meta 3200 metrów; startuje koni cztery. U mety stanął pierwszy „Propinator" porucznika hr. Attemsa. **Bieg szósty**: (z płotami), meta 2400 metrów. Startuje koni cztery. U mety pierwszy „Mephisto" nadporucznika Augusta Redla. **Bieg siódmy**: (Wielkie Steeple-chase) nagroda dam, meta 4000 metrów. Startują 3 konie. Pierwszym u mety był „Nawtown II," którego dosiadł porucznik Neusser, drugim był „Corsar" porucznika Fornera, trzecim „Castoff," pod właścicielem porucznikiem Proskowetzem.

Wyścigi, podczas których przygrywała orkiestra 100 pułku piechoty, skończyły się o godz. 6 m. 35. Programów drukowanych, zresztą wyłącznie po niemiecku, było bardzo mało tak, że publiczność nie mogła się orientować w biegach.

— **Skargi na pocztę krakowską** dochodzą nas z kilku stron. Mianowicie często w niewytłumaczony sposób opóźnia się oddawanie listów, przez co adresaci nieraz narażeni są na szkodę. Zdarza się też czasem podobno, że listy dobrze zaadresowane i frankowane całkiem przepadają. Również posłańcy i osoby licho ubrane narażane bywają na niegrzeczność urzędników pocztowych. Wprawdzie sami nie doświadczyliśmy podobnych przykrości, owszem dla na-

szej Redakcyi poczta zawsze okazuje największą uprzejmość — jednak skargi powyższe pochodzą od osób tak poważnych, że im wiary odmówić nie możemy.

— **Zapiski osobiste.** JE. ks. Marszałek Sanguszko powrócił onegdaj ze Lwowa do Gumnisk; we Lwowie bawił książę 3 dni. — Członkowie Wydziału krajowego pp. Edward Jędrzejowicz i Tadeusz Romanowicz wyjechali na urlop; jako zastępcy powołani zostali do urzędowania pp. Dr Gustaw Romer i Dr Aleksander Dworski. — JE. Dr Stanisław Madeyski przybył dzisiaj do Krakowa. — JE. p. komendant korpusu Albori powrócił wczoraj do Krakowa.

— **P. Tytus Maleszewski** ceniony portrecista, od wielu lat zajmował się portretowaniem osób zajmujących wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie naszem. Takich portretów zebrał 64 zaopatrznych podpisami osób, które mu do portretu służyły. Oprócz tego wykonał 26 portretów czerpanych z najlepszych źródeł. Ogółem jest tego 90 wizerunków. Z tych 5 malowanych olejno na płótnie *grisaille* to jest kolorami szaremi. Zbiór ten ceniony o ile nam wiadomo na 1500 złr. przez artystę, mógłby być ozdobą zbiorów publicznych, czy to Muzeum Narodowego, czy Czartoryskich, czy Ossolińskich. Osoby lub instytucye, pragnące mieć bliższe informacye o szczegółach tego zbioru, zechcą się porozumieć w drodze listownej z artystą.

— **Samobójstwo czy przypadkowe utonięcie.** Dnia 5 b. m. wieczorem znalazł przypadkowo włościanin z Pobereża Jakób Kukurudz, na brzegu Dniestru rzucone męskie ubranie, bieliznę znaczoną literami D. J., nabity sześciostrzałowy rewolwer firmy S. Pielecki we Lwowie, niklowy zegarek, 15 złr. i 7 ct. gotówką, oraz inne drobiazgi. Wiadomość o wypadku rozbiegła się zaraz po chatach, a ten i ów przyznał, że podobnie ubranego mężczyznę widział przechodzącego tego samego dnia przez Pobereże. W dwa dni później wyciągnięto w Uściu Zielonem z Dniestru zwłoki mężczyzny, przybranego w koszulkę jegerowską; znaleziono przy nim 4 złr. 17 koron. — Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ubranie wspomniane wyżej należało do niego. Kto to jest i co było powodem utonięcia? na razie niewiadomo.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska: Zamianowany administratorem w Krośnie X. St. Turkiewicz, tamtejszy kooperator. Święcenia otrzymali: d. 5 lipca subdyakonat, 7 lipca dyakonat, 9 lipca presbiterat, alumni Seminaryum: Karaś Wojciech, Kochowski Władysław, Kołeczek Jerzy Krysakowski Ignacy, Litwin Walenty, Mach Józef, Mysik Zygmunt, Murdza Marcin, Niepokoy Stanisław, Patla Michał, Rogulski Józef, Smoleń Teofil, Szafrański Wojciech, Urbanek Józef i br. Wiśniewski Karol Witold. — Zmarł X. Ludwik Wodziński, proboszcz w Krośnie, ur. 1806, wyświęcony 1829. Konkurs na probostwo w Krośnie ogłoszono do dnia 20 sierpnia b. r.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Kwiatkowskiego, z Dębicy dworca do Lwowa.

— **Z dyrekcyi poczt i telegrafów.** Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Jan Seferowicz wyjechał ze Lwowa za 6-tygodniowym urlopem, a kierownictwo dyrekcyi objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

— **Niezatwierdzenie docentury.** Jeden z lwowskich dzienników otrzymuje depeszę z Wiednia, według której ministeryum oświaty nie zatwierdziło docentury Dra Iwana Franko w Uniwersytecie lwowskim.

— **Związek młynarzy we Lwowie.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Związku młynarzy" odbędzie się dnia 28 lipca b. r. o godz. 10 rano we Lwowie w sali miejskiej. Na porządku dziennym między innemi jest sprawa organizacyi Towarzystwa na prowincyi, sprawa zwrotu cła i sprawa spożywczej dzielnego.

— **Ucieczka więźnia.** Dyrekcya zakładu karnego we Lwowie donosi, że więzień Michał Chrząszcz *vel* Wierzbicki Władysław, zasądzony wyrokiem sądu obwodowego w Tarnowie z dnia 25 października 1893 za zbrodnię gwałtu publicznego na 2 lata ciężkiego więzienia, zbiegł dnia 19 b. m. około godz. 11 przed południem z zewnętrznej roboty w cegielni na Snopkowie, pod Lwowem. Urodzony w Koszycach małych, liczy lat 44, jest wzrostu średniego, budowy ciała silnej, ma twarz okrągłą, włosy rude, oczy bure, nos duży, usta szerokie, zęby brak, broda golona, mówi po polsku, wziął ze sobą odzież zakładową.

— **Wyścig gołębi pocztowych** z Krakowa do Wiednia, urządzony przez austryacko-węgierskie Towarzystwo dla chowu drobiu, odbył się dnia 14 bm. Na wyścig ten cesarz przeznaczył ze swej strony dwie nagrody. O godz. trzy kwadranse na 6 wypuszczono z wojskowej stacyi gołębiej w twierdzy krakowskiej nadesłane do wyścigu gołębie, które po przybyciu trzymano 10 dni w Krakowie pod zamknięciem. Drogę do Wiednia odbyły gołębie mniej więcej w 4ch godzin, dodać trzeba, że właśnie dnia tego wiał bardzo silny wiatr przeciwny, z którym musiały gołębie walczyć. Dwie pierwsze nagrody, dane przez cesarza i piąta, otrzymały gołębie członka sekcyi dla chowu drobiu p. Fryderyka Schmidta.

— **Uniwersytet berliński** obchodził także 25-letnią rocznicę wojny z Francyą osobną uroczystością, na którą zgromadzili się profesorowie, korporacye studentów z chorągwiami, przedstawiciele władz, między nimi minister Dr Bosse, sekretarz stanu Bötticher, tajny radca Lucanus, wielu reprezentantów świata uczonego i artystycznego, oraz wielu oficerów. Odśpiewano pieśń, poczem profesor Treitschke wygłosił mowę, kończąc ją napomnieniem, aby, gdzie potrzeba, bronić niemieckiego obyczaju przed obcym wpływem.

— **JE. X. Albin Symon**, biskup-sufragan mohilowski, rektor Akademii duchownej w Petersburgu, udając się za granicę, w celu poratowania zdrowia, zatrzymał się chwilowo w przejeździe w Warszawie, zkąd wyjechał już w dalszą podróż.

— **Ślub.** W sobotę w kościele Panien Wizytek w Warszawie pobłogosławiony został ślub małżeński pomiędzy księżniczką Maryą Karoliną Czetwertyńską, córką księcia Stanisława Światopełk Czetwertyńskiego i ś. p. Maryi z hr. Brühl-Platerów, a p. Stefanem Dembińskim, synem ś. p. Juliusza i Heleny z hr. Wodzickich.

Po ceremonii kościelnej odbyło się w gronie rodziny przyjęcie u ks. Stanisława Czetwertyńskiego.

Na uroczystość zaślubin zjechało dużo osób do Warszawy, a między innymi byli obecni w kościele: hr. Antoniostwo Wodziccy z Krakowa, X. Biskup Mieczysław Czetwertyński, ks. Karolostwo i Maciej Radziwiłłowie, hr. Józef Wodzicki, poseł austryacki przy dworze szwedzkim, margr. Wielopolski, ks. Ogińscy, hr. Załuski, szambelan dworu austryackiego, hr. Tyszkiewiczowie, hr. Broel-Platerowie, pp. Stasserzy, Kamery, Horodyscy, Ludwikostwo i Henryk Dembińscy, hr. Krasiński, Zawiszowie i w. in.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Z Warszawy donoszą 18 bm.: Onegdaj o godz. 9·30 wieczorem pod koła pociągu kolei obwodowej, o dwie wiorsty od stacyi kolei nadwiślańskiej, rzucił się X. Jan Majewski tak szybko, że maszynista nie był w stanie pociągu wstrzymać. Całą siłą pary lokomotywa wjechała na nieszczęśliwego, który się na szynach położył. W jednej chwili koła zgruchotały głowę i jedną nogę poniżej kolana. Tułów pozostał nietknięty. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, władza spisała na miejscu protokół. Onegdaj rano o nieszczęśliwym dowiedziano się szczegółów następujących: X. Jan Majewski oddawna cierpiał na pomięszanie zmysłów. Ponieważ jednak przebieg choroby był łagodny, X. Majewski mieszkał u krewnych; w ostatnich czasach powrócił z Kaliskiego do Warszawy i tu życie w sposób samobójczy zakończył. Rodzina zajęła się pogrzebem nieszczęśliwego.

— **Do X. kardynała Ledóchowskiego** wystosowali Polacy w Hamburgu następujący adres: „Eminencyo! W imieniu przeszło pięciu tysięcy Polaków w Hamburgu zamieszkałych, jakoteż dwóch polsko-katolickich Towarzystw, ośmielamy się wynurzyć w dzień jubileuszu nasze szczere przywiązanie do Waszej Eminencyi, zanosząc modły do Wszechmocnego, aby nam tułaczom Eminencya jak najdłużej przewodniczył i błogosławieństwa Bożego do życia potrzebnego udzielić raczył. Najwierniejsi synowie Kościoła i Ojczyzny. (Podpisy).

Adres umieszczono w teczce, na której u góry został wyciśnięty kapelusz kardynalski, a pod nim krzyż podwójny i orzeł biały polski, na dole zaś herb wolnego miasta Hamburga. W środku wydrukowano złotemi literami: Na dzień złotego jubileuszu Jego Eminencyi X. Mieczysława Halki Ledóchowskiego. Wnętrze teki zostało wybite czerwonym jedwabiem.

— **Z Karlsbadu** dochodzą nas utyskiwania na brak czytelni polskiej. List z Karlsbadu, który otrzymaliśmy, występuje z propozycyą pod adresem komitetu, zajmującego się zbieraniem składek na budowę pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie, czyby nie uważał za stosowne, zamiast stawiania pomnika, uczcić pamięć nieśmiertelnego wieszcza obróceniem zebranych dotąd składek na założenie Czytelni polskiej imienia Mickiewicza. Czytelnia mogłaby być założona w domu „pod Strzałą" *(zum Pfeil)* na neue Wiese, gdzie Adam Mickiewicz w r. 1829 przez jakiś czas mieszkał. Projektodawca uzasadnia swój projekt argumentem, iż stawianie pomników znakomitym rodakom na obczyznie nie prowadzi do celu, gdyż wielki pomnik byłby za kosztowny, mały nie zwracałby uwagi cudzoziemców, swoim zaś wielkiego wieszcza przypominać — rzecz zbyteczna.

— **Katastrofa w Brüx** przybrała szersze rozmiary. Zawaliło się 18 domów przy ulicy Kolejowej i sąsiednich. Około sto domów jest zarysowanych i musiano je opróżnić. W wielkim „hotelu Siegla," który się zawalił, wszczął się pożar z powodu pęknięcia rur gazowych, komunikacya miasta z dworcem kolejowym jest przerwana. Szkody są olbrzymie. Trzy domy tak się zapadły w ziemię, że widać z nich tylko kominy. Do Brüx przybył namiestnik hr. Thun, który dokładnie zwiedzał miejsce katastrofy. Zapowiedziany jest również przyjazd kierownika ministerstwa rolnictwa Dra Blumfelda. Służbę bezpieczeństwa pełnią żandarmi, policyanci, straże ogniowe i korpus sztrzelecki. Z powodu przerwania rury wodociągowej miasto pozbawione jest wody. Mnóstwo mieszkańców obozuje pod gołem niebem, gdyż zabrakło miejsca w szkołach i publicznych budynkach.

— **Pomnik Windthorsta.** Na uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Windthorsta w Meppen wysłano z Krakowa dnia 16 lipca następującą depeszę: „Memoriam Ludovici Windthorst, acerrimi justitiae defensoris, hodie una cum vobis gratis animis prosequimur.
Tarnowski, Smolka, Morawski,
Uniwersitatis Cracoviensis professores."

— **W Greifswaldzie** doczekał się pamiątkowej tablicy Paweł Konewka, krewniak może owego Maćka z Dobrzyna, co był „zwan Konewka od sztućca, który naszał, z gardłem tak szerokim, że zeń, jak z konwi, tuzin kulek lał potokiem." Paweł ów sztućca nie naszał, ale z pomorskiej ziemi ród wiodąc, był takim mistrzem w tworzeniu sylwetek, jakiego nie było przed nim ani po nim. Jego dwanaście tablic do *Fausta*, jego „Falstaff," jego sylwetki do *Snu nocy letniej*, a nadewszystko jego przepyszne zwierzęta do przeróżnych bajek, wsławiły to imię, bliższe może nam, niż Niemcom.

— **Z Pfalcburga** donoszą, iż w sobotę wieczorem nastąpiła tam eksplozya dwóch beczek prochu. Eksplozyę wywołali dwaj chłopcy, z których jeden liczył 5 a drugi 7 lat wieku. Malcy zakradli się do piwnicy, gdzie znajdowały się dwie beczki prochu, podłożyli ogień pod takowe i wywołali eksplozyę, która pozbawiła ich życia na miejscu, burząc w części sklepienia piwnicy.

— **W Walencyi** zderzył się wóz tramwajowy z lokomotywą, używaną do robót w porcie. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, pięć osób poniosło ciężkie rany, a trzy osoby są lekko ranne.

— **Język polski w uniwersytecie amerykańskim.** W uniwersytecie Kolumba, w Washingtonie, zostały na przyszły rok szkolny ogłoszone wykłady prof. języków słowiańskich Schönfelda, mające na celu obeznanie słuchaczów z gramatyką i fonetycznymi prawami języka polskiego, jako najpierwszego i najbogatszego z pomiędzy siostrzyc słowiańskich. Oprócz tego wykładu, będzie prof. Schönfeld objaśniał składnię i historyę języka, oraz znaczenie wpływu obcych czynników, przyczem będą czytane wyjątki z głównych dzieł Mickiewicza i Kraszewskiego, oraz polskie pieśni narodowe i poezye legendowe. — Prof. Schönfeld wydał już kilka dzieł o Polsce, jak: *Higher education in Poland* (Wyższe wykształcenie w Polsce), *Partition of P.* (Podział P.) i *Polish elements in German literature* (Polskie pierwiastki w literaturze niemieckiej).

— **Nekrologia.** Ksawera z Meciszewskich Jakubowska, wdowa po lekarzu wojsk polskich, przeżywszy lat 85, zmarła tu dnia 19 b. m. Spokrewniona ze znanemi tutejszemi rodzinami, od szeregu lat mieszkała w Krakowie i była prawdziwą opiekunką tutejszej nędzy i ubóstwa; dziś po jej śmierci powiedzieć można, ilu wdowom i ubogim świadczyła dobrodziejstwa, opłacając mieszkanie i zapewniając środki utrzymania. Testament zmarłej jest też prawdziwym aktem dobrodziejstwa; oprócz wydatniejszego zapisu na kościół OO. Franciszkanów w Krakowie, jest w nim wiele dobroczynnych legatów.

Franciszek Granatowski, dyrektor krajowego składu publicznego w Krakowie, przeżywszy lat 47 zmarł onegdaj po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. Zmarły długoletni pracownik przy składach krajowych we Lwowie, a od niedawnego czasu w Krakowie, prawością charakteru, nadzwyczajną sumiennością i zaletami dobrego serca, zaskarbił sobie powszechny szacunek, poważany głos w Wydziale krajowym, jakoteż szczerą sympatyę kolegów i koła znajomych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 23 b. m.: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevyego (kolor biletów liliowy).

We czwartek 30 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdi'ego (kolor biletów zielony).

W sobotę 27 b. m.: *Cavalleria rusticana*, opera w 1 akcie Mascagni'ego i *Flis*, opera w 1 akcie St Moniuszki (kolor biletów żółty).

W niedzielę 28 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda.

— Dnia 21 lipca pogoda; termometr od +13·0 doszedł do +27·3 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 22 lipca stan jego był 738·8 mm., termometru +20·0 C. Wiatr północny.

We wtorek d. 23 lipca: św. Teofila i Apolinarego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

X. Stanisław Spis: Św. Stanisław w historyi polskiej i św. Stanisław naszym wzorem. Dwa kazania wypowiedziane w katedrze na Wawelu w czasie uroczystości św. Stanisława. Kraków 1895.

Wielki biskup krakowski i patron Polski jest zarazem patronem autora tych dwóch kazań, których przedmiot i założenie wskazuje sam tytuł. Dwie tezy, jednę o znaczeniu św. Stanisława w dziejach naszych, drugą o tem, że św. Stanisław jest żywotem swoim dla nas wzorem stałości, mocy charakteru i męztwa, przeprowadził autor w sposób, w którym znać i Dra teologii i profesora i wielkiego wielbiciela świętego męczennika. Przeczyta je każdy z zajęciem i pożytkiem. Cały dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na restauracyę katedry na Wawelu.

X. Dr Wincenty Smoczyński: Sur la persécution de la religion catholique en Russie. Lettre a mgr. Joachim de Silva Serrano. Kraków 1895.

Autor zaproszony na międzynarodowy kongres katolicki, który się odbywał w Lizbonie w ostatnich dniach czerwca z okazyi 700-tnej rocz. urodzin św. Antoniego Padewskiego, nie mogąc tam pojechać wystosował niniejszy list otwarty do pierwszego sekretarza kongresu. Zawiera on to, co autor byłby chciał wypowiedzieć na kongresie tj. treściwy obraz religijnego ucisku narodu polskiego i ruskiego pod zaborem rosyjskim.

Opera.

Aida — opera w 5 aktach Verdiego.

Trudna to nadzwyczaj opera, dla solistów, dla dla chórów, dla orkiestry i w wystawie. Ten sam Verdi, który przez lat z górą trzydzieści gładkiemi liniami szedł wśród trudności, a często je omijał, naraz niespodzianie począł pogłębiać treść, tworzyć z umysłu trudności i śmiało je łamać. Porzucając stary szablon, którego w części sam był twórcą, porzucił i treść dosyć zużytą — a cofnął się aż do czasów Faraonów, aby nic nie mieć wspólnego ani z Europą, ani z nowszem społeczeństwem.

Czy myśl napisania dzieła w duchu owej muzyki wschodniej, prastarej, którą staramy się raczej stworzyć w naszej fantazyi, aniżeli odtworzyć, czy nowe pomysły, nowe plany pod wpywem nowych kierunków muzycznych, które Verdiego zaskoczyły, dosyć, że powstało dzieło wielkie, pod wieloma względami, zrywające z przeszłością. Świat przyjął to dzieło z nadzwyczajnym zapałem i wydał prawie jednogłośnie sąd, że Verdi wstąpił w ślady Wagnera. Rzadko kiedy spotkać się można z opinią tak niedojrzałą, jak w tym wypadku. Verdi nie poszedł bowiem za niczyim śladem, bo jest on typem wielkiego talentu, posiadającego moc odnawiania się. Świat młodszy, idący naprzód, nie był mu obojętnym, a rozumiejąc go prawie zawsze, umiał Verdi iść z nim, nie dając się jednak porwać prądowi. Wagneryanizm nie ma nic wspólnego z tą naturą, pełną ciepła i ognia, to, co fantazyi jej dogadzało, przyjęła i przerobiła w sobie mocą własnego talentu, a zawsze po swojemu. *Aida* zatem jest tak dobrze włoską, jak wszystko, co Verdi napisał, ale głębszą i bogatszą w środki i z wielkiem wypracowaniem szczegółów napisaną. Soliści mają zadanie ciężkie, bo na każdym kroku spotykają się z melodyą nierównie więcej powyginaną, wymagającą mnóstwa odcieni, a przedewszystkiem pełną trudności wokalnych. Chóry mają motywa niezwykłe i one to mają dać wyraz temu światu tajemniczemu świątyń, gdzie te same namiętności wrą i kipią, ale głęboko pod popiołem. Orkiestra nierównie głębiej opracowana i wyposażona o wiele bogatszym kolorytem, przestaje być w *Aidzie* akompaniamentem, a staje się czynnikiem równorzędnym ze śpiewakami.

Wystawić dzieło takie na naszej scenie — jest już śmiałem przedsięwzięciem, a jeżeli całość tak poszła, że słuchacz mógł o tej operze nabrać dostatecznego wyobrażenia, to już jest bardzo wiele. Czyż podobna żądać od orkiestry, aby ona tak brzmiała i tak pokonała trudności, jak pierwszorzędne orkiestry, złożone z dzielnych muzyków. Nic więc dziwnego, że marsz tryumfalny nie brzmiał wspaniale, że wielu szczegółom brakło wykończenia. — I dla śpiewaków potrzeba pewnej pobłażliwości. Ale należy przyznać, że o ile pierwsze trzy akty słabiej wyszły, o tyle akt czwarty i piąty były wcale dobrze śpiewane.

P. Jeromin był w roli arcykapłana wybornym, pani Kruszelnicka w roli Aidy nie zawsze umiała utrzymać się na wysokości, ale w aktach ostatnich, dała sobie zupełnie radę z trudnościami; p. Schlaffenberg, szczególnie w aktach ostatnich, dobrze, miejscami pięknie śpiewał, panna Strassern pod koniec istotnie nabrała głosu i życia, p. Górski jako ojciec Aidy wywiązał się dobrze z roli.

Publiczność umiała ocenić artystów, bo nagradzała szczególnie panie Kruszelnicką i Strassern, i p. Schlaffenberga gorącymi oklaskami i wywoływaniem. Nie brakło również i bukietów i wspaniałego kosza z kwiatami, który p. Kruszelnicka otrzymała.

Chóry najsłabiej wyszły z zapasów. — Chóry w *Aidzie* powinny śpiewać spokojniej, łagodnie a uroczyście brzmieć i unikać przedewszystkiem krzykliwości.

Fortepian, w braku arfy za sceną, powinien być przedewszystkiem w lepszym gatunku, tak, aby arpeggia mogły mieć jakieś podobieństwo do arfy. Bez wątpienia, przy powtórzeniu *Aidy*, nie niejedno dozna poprawy, a szczególnie należałoby w pochodzie tryumfalnym wzmocnić i przenieść trembaczów na scenę, dwoistość bowiem orkiestry sprawia zawsze w tym ustępie niepospolity efekt.

Franciszek Bylicki.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 22 lipca. Najwyższem postanowieniem z dnia 12 lipca b. r. udzielił Cesarz sankcyi ustawie, uchwalonej przez Sejm galicyjski dnia 7 lutego 1895 roku, w sprawie gwarancyi, przyjętej przez kraj dla pożyczki, mającej się zaciągnąć przez miasto Lwów w kwocie 10 milionów.

Poznań 22 lipca. Wycieczka galicyjska doznaje wspaniałego przyjęcia. W Opolu i na wszystkich stacyach kolejowych w Księstwie oczekiwały deputacye. Panie obrzucano kwiatami. We Wrocławiu witali uczestników wycieczki akademicy, członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" i liczne grono pań. W Poznaniu przed dworcem zgromadził się kilkunastotysięczny tłum. Członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" utworzyli szpaler. Mowy powitalne wypowiedzieli: redaktor Dobrowolski i Dr Wicherkiewicz. Odpowiadali na przemówienia prof. Dziwiński i p. Goltental. W południe odbył się wspólny obiad, na którem wznoszono liczne toasty. Po południu uczestnicy wycieczki zwiedzali wystawę. Wieczorem dawano w teatrze uroczyste przedstawienie.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 22 lipca. Na prośbę bana Kroacyi, aby cesarz zechciał odwiedzić Kroacyę i Zagrzeb w październiku przy sposobności otwarcia różnych naukowych zakładów — zapowiedział cesarz swój przyjazd z całą pewnością. Prezes ministrów Banffy oświadczył również, że przybędzie do Zagrzebia ze wszystkimi członkami węgierskiego rządu.

Genua 22 lipca. W nocy z soboty na niedzielę zetknęły się koło wyspy Tino w pobliżu Spezyi dwa włoskie parostatki: „Ortigia" i „Marsa P." Ten ostatni zatonął. Ze 178 podróżnych zginęło 148.

Brüx 22 lipca. Od godziny 5 po południu ustało usuwanie się ziemi. Pożar został ugaszony. Dworzec jest silnie uszkodzony. Szkodę, zrządzoną przez katastrofę, obliczają na dwa miliony złr.; 2400 osób znalazło pomieszczenie w publicznych budynkach. Utworzony komitet pomocniczy wydał odezwę, wzywającą do składek. Straże ogniowe z Brüx i miast sąsiednich pracują nieustannie, szukając w gruzach chłopca ślusarskiego, który zaginął. Na miejscu katastrofy gromadzą się tłumy. Przybyło tam około 50,000 ludzi.

Petersburg 21 lipca. Urzędowe *Cerkownyja Wiedomosti* ogłaszają tekst przemowy, jaką dnia 16 b. m. wygłosił oberprokurator św. Synodu, Pobiedonoscew, do przywódcy deputacyi bułgarskiej metropolity Klemensa. Oberprokurator powiedział: „Witamy was, czcigodny metropolito i cieszymy się z waszej obecności między nami. Cieszymy się dlatego, że w was widzimy prawdziwego przedstawiciela waszego ludu, najprawdziwszy i najsympatyczniejszy wyraz jego ducha w prawosławnej wierze, w której wy i my wszyscy, wierni jej Słowianie, żyjemy i jesteśmy. Tylko w niej może każdy słowiański szczep być silny, tylko w niej może znaleść ochronę przed wrogami i przed swoimi fałszywymi przyjaciołmi, którzy są bardziej jeszcze niebezpieczni, niż przyjaciele. — A gdyby was po powrocie do ojczyzny zapytano, czego wam wspólna wyznaniem Rosya życzy, powiedzcie: Życzy ludowi stałości w prawosławnej wierze, zachowania dobrych, po przodkach odziedziczonych obyczajów i rządu, którego duch jednoczy się wraz z ludem w prawosławnej wierze."

Deputacya bułgarska odjechała wczoraj wieczorem do Moskwy. Do dworca kolei towarzyszyli delegatom: sekretarz słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, wielu dziennikarzy, jakoteż wielu przedstawicieli tutejszej bułgarskiej kolonii i bułgarskich studentów.

Zofia 22 lipca. Wybuch ruchu powstańczego w rejonie granicznym Küstendil został skonstatowany. Turcy cofnęli większą część posterunków granicznych prawdopodobnie w celu wzmocnienia garnizonów po stronie bułgarskiej. Trzy bataliony tureckie z granicy w obwodzie Küstendil wysłano do Dubnicy. Trzydziestu Turków napadło na 2 żołnierzy bułgarskich w miejscowości Dogarez, na terytoryum bułgarskiem. Jeden z Bułgarów poległ, drugi otrzymał dwa postrzały w nogę. Turcy chcieli przeszkodzić przeniesieniu zwłok zabitego.

Konstantynopol 21go lipca. Wiadomości rozgłoszone osobnem wydaniem organu macedońskiego komitetu o rzekomo groźnych potyczkach między powstańcami a wojskiem tureckiem, polegają według wszelkiego prawdopodobieństwa na przesadzie. Faktycznie jednak w ciągu ostatnich dziesięciu dni w zachodniej części wilajetu Üsküb na terytoryum Płaskavica i Maleš Planina, jakoteż w północnej części sandżaku Seres w Perim Dag między rzekami Struma i Merta, pojawiło się kilka band, które starły się z wojskiem i żandarmeryą turecką. Wskutek tego udały się koleją d. 10 b. m. 2 bataliony z Üsküb do Kumanova, a 16 b. m. jeden batalion z Üsküb do Strumica. Według dokładnych informacyj, stoją obecnie na terytoryum granicznem Kumanova, Skoplie (Üsküb) Strplje (Istib), Strumica, Melnik i Nevrokop 18 batalionów piechoty, dość artyleryi i kawaleryi oraz 600 żandarmów, którzy szybko mogą być wzmocnieni 6 batalionami z nadgranicznych załóg. Turecka pozycya wojskowa, nawet w razie niepowołania redyfów, byłaby dość silna, choćby bandom powstańczym powiodło się wzburzyć ludność. Na razie jednak nie jest to prawdopodobne. Mimo to oczyszczanie kraju z obecnie istniejących oddziałów przedstawia z powodu górzystego terenu wiele trudności i zająć może dużo czasu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1895 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*7 25 rano	Pospieszny 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	„ 3 „	†6 6 rano
2 31 popoł.	„ 2 „	2·34 popoł.
†*5·38 rano	Osobowy 3 „	*10·10 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·20 popoł.	„ 3 „	†9·37 przp.
†6·10 wiecz.	„ 3 „	†*5·3 pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6 31 rano	Pospieszny 3 klasy	9·35 wiecz.
2·40 popoł.	„ 2 „	2 24 popoł.
9·15 wiecz.	„ 3 „	7.— rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·45 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
*8·— rano	„ 3 „	*7.42 wiecz.
8 37 rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	*(tylko od 25 czerwca do 15 września do Chabówki, Rabki i Mszany dolnej).	
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·35 wiecz.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
8 37 rano	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
12·20 pop.	„ 3 „	11·10 przp.
8·10 wiecz.	„ 3 „	6·45 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·48 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8 45 rano	„ 3 „	6·36 rano
7 10 wiecz.	„ 3 „	4·42 pop.
2·43 popoł.	„ 3 „	11·50 przp.

Kurs krakowski.

Kraków 22 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 50	130 50
Za 100 marek	59 15	59 65
20-frankówka	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 85	Anglobank	174 50
Renta austryac. srebrna „	101 10	Union	351 75
Renta austryac. 4% złota	123 50	Bankverein	167 —
Renta austryac. 4% koronowa	101 20	Akcye Länderbank	279 70
Akcye ban. austr.-w.	1070	„ kol. Kar. Lud.	228 75
„ kredytowe	401 20	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	121 60	„ „ połudn.	111 37
Napoleony	9 63½	Elbethal	297 25
Dukaty	5 73	Nordbahn	3575
Marki	59 40	Staatsbahn	432 25
4% Renta węg. kor.	99 85	Alpin	93 90
4% „ „ złota	123 50	Akcye tytoniowe	236 50
Losy prem. węg.	158 —	Ruble	129 75
Losy tureckie	79 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 lipca.

Banknoty austr.	168 20	4½% Listy polskie	69 75
Krótki Wiedeń	168 20	Renta włoska	89 30
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	243 75
Krótka Warszawa	218 80	Ultimo Ruble	219 —

Uspobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KRIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** pod tytułem:

Książeczka miniaturowa czyli KRÓTKI ZBIOREK MODLITW ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⁷/₅ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-26-)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243-23 30)

Morele wybrane, największe, najpiękniejsze, 5 kilowy koszyk franco złr. 1·80 za zaliczką wysyła **M. Silberbusch w Zaleszczykach.** (1647-1 2)

Potrzeba kilku zdolnych giserów

z dobremi świadectwami na wyjazd do gubernii Kijowskiej. Wiadomość w Grand-Hotelu Nr. 26. (1648 1 2)

Kucharz

żonaty, w sile wieku, który służył tylko w znaczniejszych domach magnackich poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe oferty pod **T. S.** post. rest. **Mościska.** (1644-1-3)

Ważne dla panów Rolników.

Na obecny sezon polecam: **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, oraz ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów, oraz szeroko rzutne **grabiarki** — **triury** — **młynki** do czyszczenia zboża (Backera) — **wiatraki**, **pługi** (Sacka) — **brony** — **plewniki** i t. p. **pompy, studnie, wagi, wagi** pomostowe i bydlęce — ogniowe — **sikawki** — **młyny** i **młynki** do mielenia zboża oraz **sztuczne nawozy** z fabryki Pyrkosza w Raciborzu, sprzedaje pod korzystnemi warunkami firma (1646-1-10)
Franciszek Albin w Podgórzu.

Z chińskiego srebra

po bajecznej cenie są do sprzedania noże, widelce, łyżki i łyżeczki, zupełnie nie używane. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, Nr 10 w **fabryce gorsetów**, I. piętro. (1642 2-2)

Wykształcony pedagog poszukuje posady nauczyciela domowego, najlepsze rekomendacye. Adres: **Dalewski**, Kraków, restante (1641-2-3)

APTEKA sezonowa zaraz do sprzedania. (1628-2-3)
Józef Hanak, Magister farmacyi, Kraków, ul. Szewska Nr. 5.

Wierzchowiec

ciemnobrunatny, 155 cm. wysoki, dobrze ujeżdżony, 5 lat stary jest do sprzedania. Oglądać można w stajni, ul. Krupnicza L. 15 od 8—9 przedpołudniem i od 2—3 popołudniu. (1630 3-6)

Do wydzierżawienia

zaraz w Przeworsku, koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni, nowo wybudowany **hotel** ze sklepem, restauracyą, pokojami gościnnemi, stajniami i całem wewnętrznem urządzeniem. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi w Przeworsku, do 25 lipca b. r.** (1614 3-3)

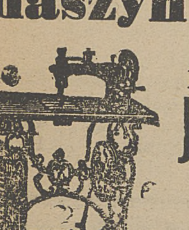
Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**
Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.
Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **W. Redyka** i **E. Hellera.** (1573-8-15)

MORELE

wysyła w koszykach 5 klgr. opłatnie za zaliczką, I-a wybierane najwyborniejszy gatunek po **1** złr. **90** ct., I-a zwykłe po **1** złr. **70** ct., pani **S. Lakser, w Zaleszczykach.** (1636-2 2)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów



Józ. Iwanickiego NASTĘPCY *w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (1602 43-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej gotówką o 10% taniej.

Lwów. Restauracya w hotelu „Victoria" ul. Hetmańska otwarta.

(1645-1-3)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,

poleca następujące nowości:

Abgar-Sołtan. **Z wiejskiego dworu.** Nowele. 2 złr., w ozdobnej oprawie złr. 2·50.
Antoniewicz Karol X. **Poezye Religijne.** Wydanie wytworne, z licznemi winietami i portretem, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Złr. 1·50.
Tożsamo, lecz na tańszym papierze 1 złr.
Bukowski Julian Dr. X. **O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.** w 8-ce, str. 90. 40 ct.
Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech.** Tłomaczenie z trzeciego wydania. T. I. złr. 2·60, w ozdobnej oprawie 3 złr.
Caro Leopold Dr. **Pomoc dla rolników w Austryi.** W 8-ce, str. 97. 1 złr.
Dębicki Ludwik. **Z teki dziennikarskiej.** W 8-ce, str. 276. 2 serye złr. 2·60.
Farrar F. W. **Mrok i brzask.** Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym złr. 2·40, w starannej oprawie 3 złr.
Gadon L. **Książę Adam Czartoryski** podczas powstania listopadowego. Wydanie wykwintne z 3 portretami. Złr. 1·80.
Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** 3 złr. 50 ct. — Książka ta, owoc długich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych.
Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej.** W 8-ce, str. 271. Złr. 2·60.
— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami. W 8-ce, str. 363. Złr. 3·50.
Gorzkowski Maryan. **Jan Matejko,** epoka lat jego najmłodszych; wyjątki z dziennika prowadzonego w ciągu lat 17, w 8-ce. 60 ct.
Kalinka Waleryan X. **Dzieła, tom III i IV.** Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3·60, ozdob. opr. złr. 4·60.
— Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. 3·60, w ozdobnej oprawie złr. 4·60.
— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, w 8-ce, str. 728. Tom I, II i III. po złr. 1·80, w ozdobnej oprawie po złr. 2·30.
— **Żywot Tadeusza Tyszkiewicza.** 60 c.
Kluczycki Stanisław. **Niebo i Ziemia.** Pogadanki popularno-naukowe — w 4ce, str. 520, złr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie 12 złr. Pogadanki zawierają zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. Tekst illustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne.
Koźmian St. **Rzecz o roku 1863.** Tom I. str. 250, złr. 2·50, trwale a ozd. oprawny 3 złr. Tom II. str. 326, 3 złr., oprawny złr. 3·50. Tom III. str. 326, złr. 3·50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr. 10·50. — Najlepszą miarą wartości dzieła są ostatnie recenzye. Wszystkie przyznają autorowi, że w dziele tem liczyć się musi każdy, kto chce ocenić i zrozumieć wypadki 1863 roku.
Krasiński Zygmunt. **Pisma.** Wydanie zupełne, uporządkowane przez Stanisł. Tarnowskiego. 8 tomy 2 złr. 50 ct., oprawne w 2 tomy złr. 3·60, w 4 tomy złr. 4·20.
Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. 40 ct. Do procesów licznych, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — Kroże. Przebieg tego procesu, w którym odsłonięto rzeczy gwałtów i bezprawi, ogłasza ta broszura. Znaleźć się ona powinna w każdym polskim domu, gdzie żyje dla wiary św. dawna miłość.
Łanskaja N. **Misyonarz świętej Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju", tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitiel." Złr. 1·60, w ozdob. opr. 2 złr.
Łoziński Bronisław. **Tłum.** Szkic socyologiczny, zawierający zbiorowego wystąpienia ludzi, jako mocy działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów z nieprzepartą siłą, jak żywioł. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzie rozumem obdarzeni, zamieniają się w zwierzęta lub demonów, zdolni do okrucieństw i objawów bestyalności zarówno, jak do heroizmu. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct., w opr. płócien. 1 złr.
Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr., w oprawie złr. 3·80.
Margert. **Trzy doby dziejów naszych.** — Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. Złr. 1·50.
Mickiewicz Adam. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 4 tomach, opr. w 2 tomy w płótno 2 złr.
Ponikło Stanisław Dr. **Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie** pod względem higienicznym. 30 ct.
Rehman Antoni Dr., prof. Uniwers. **Tatry pod względem fizyczno-geograficznym.** Pierwsze dokładne i obszerne dzieło o naszych Tatrach, z 2 mapami. Złr. 2·40.
Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy.** Pełen poezyi cykl nowel znakomitej autorki. W 8-ce, str. 168. Złr. 1·60, w starannej oprawie 2 złr.
Tejże autorki wydaliśmy dawniej:
— **Ona.** Powieść. Złr. 1·30, w ozd opr. złr. 1·80.
Sewer. **Na szerokim świecie.** Powieść na tle stosunków społecznych. W 8-ce, str. 200. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.
Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach. W 12-ce. Broszurowane 2 złr., oprawne w płótno w 2 tomy złr. 2·80.
Smolikowski Paweł X. **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.** Tom III. z 6 portretami. Złr. 3·50. Tom I. zł. 2·50, tom II. zł. 3. Całe dzieło 9 zł.
Smolka Stanisław. **W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej,** z widokiem gmachu Akademii. 40 ct. — W książeczce tej omawia autor sprawę dochodów najwyższej naszej instytucyi naukowej, jej stan obecny, kwestyę wydawnictw itd. Polecamy ją gorąco wszystkim.
Szczepański Alfred. **O prądach myśli narodowej,** 50 ct. — Autor przechodząc dzieje stosunku literatury polskiej do polityki, charakteryzuje ich wzajemne oddziaływanie. Głównie rozszerza się nad zwrotem w kierunku realnej polityki ratowania bytu narodowego, zwrotem, który objawia się od r. 1863.
Tarnowski Stanisław. X. **Waleryan Kalinka** jego życie i dzieła. Str. 216. 2 złr.
— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Krakusa." Str. 68. 20 ct.
— **Paweł Popiel, jako pisarz.** 50 ct.
— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (O kolendach.—O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). — Str. 291. 2 złr., w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2·60.
— **Z wakacyj.** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich. Wyd. drugie. 2 t., str. 475 i 318. 3 złr.
— **Z dziwiądzeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, w 8-ce, str. 422. 50 ct.
Baronesa X. Y. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 2 tomy. Wydanie drugie 3 złr.
Tretiak Józef Dr. prof. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** 50 ct.
Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya polska dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. 2·40, w ozdobnej oprawie złr. 3. Część II. złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Oba tomy złr. 4·40, oprawne złr. 5·60. — Książka ta jest nie podręcznikiem, lecz opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i uwagę młodych czytelników.
Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowelle.** — Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). Str. 159. Złr. 1·40, ozdob. opr. złr. 1·80.
Serya II.: (Lisiarz. — Drama. — U naszych. — Marcin. — Julian Maruda. — Przez jedną chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Königstatz. — w trzech). Str. 161. Złr. 1·40, w ozdobnej oprawie złr. 1·80.
Serya III.: (Teatr w Błotowie. — Kochanka anioła. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyczka). Str. 223. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.
Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. W 16-ce, str. 108. 40 ct.

Do nabycia w każdej księgarni. (1461-8-10)



Zakładania cegielń, fabryk towarów glinianych, szamotowych i keramitow., fabryk cementu, wapienników,

zupełne plany, piece do palenia wszelkich systemów, urządzenia oraz machiny, wszystko w najświeższem uznanem wykonaniu.

ERNEST HOTOP,
Budapest, Aeussere Waitznerstrasse 70. **Berlin W.,** Kurfürstenstrasse 122. **Brünn,** Olmützergasse 9.
Prospekta i wyjaśnienia darmo i opłatnie. (769 20)

SWOSZOWICE pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD siarczanych

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restauracyę.**

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowae i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-29-40)

Specyalista chorób ocznych
Dr. Adam Langie
b. asystent prof. Rydla, ordynuje od g. 11—1 i od 4—5 przy ul. Sławkowskiej l. 20, II. piętro. Ubogim bezpłatnie. (1536 10-12)

Potrzeba
8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.
Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-19-)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-21)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.



Friedricha MOTOR PAROWY
o sile 2 - 16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów. Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe. **MACHINY PAROWE.**
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (160-28)

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., miody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (811-42-65)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528 208-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.



C. k. uprz. **Fabryka założ. 1832 r. w Wiedniu.**
Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko Fernolendta czernidło na obuwie.** **Wszędzie do nabycia.**
Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (1562 30 52)
St. Fernolendt!

NOWY
Brewiarzyk Tercyarski
ułożony przez *O. L. K.* (Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony (wydanie piąte)
świeżo wyszedł z druku i jest do nabycia w Krakowie w klasztorze **OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:
1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń C. MĄKOSZEWSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.
2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.
3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**
4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.
(2944-21-)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.
OTTO NOWY MOTOR



patentami ochronny.
Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący, o sile ½ do 200 koni.
Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.
Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH (1572-38-)
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1566-36 60) *L. Speiser,* dyrektor.

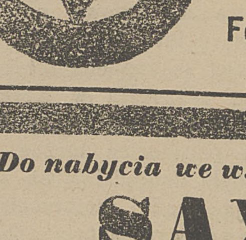
Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu
Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-27-28) **Karol Forner.**

Skład nasion i Herbaty

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10, naprzeciw Grand-Hotelu.
Poleca na obecną porę do siewu:
Turnips angielski czyli **Rzepę olbrzymią** za litr 75 ct.
Rzepę jesienną, ścierniówkę okrągłą i podługowatą za litr 62 ct.
oraz **Gorczycę białą, Koniczynę czerwoną i Tymotkę.** (1631-2-5)

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltową masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-32-100)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1617 3-)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1363-6-15)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*